Nr. 513. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 4 listopada 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie i kwartalnie; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 10 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 2.
Telefonu Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Mowa prof. dra Stanisława Głąbińskiego

posła m. Lwowa,

wygłoszona na posiedzeniu izby poselskiej dnia 29 października br., podczas dyskusji nad wnioskami naglącymi pp. Breitera i Daszyńskiego, w sprawie strejków rolnych we wschodniej Galicji.

(Według zapisków stenograficznych).

P. dr. Głąbiński: Pozwólcie mi panowie, iż w sprawie, która w moim kraju rodzinnym wzburzyła wszystkie umysły i rozpętała tak wiele namiętności, która ma nietylko lokalne, specyficznie galicyjskie znaczenie, ale przedstawia ogólny, społeczno polityczny interes, — zabierze głos człowiek, który nie należy ani do t. zw. „wyzyskiwaczy“, ani do „wyzyskiwanych“, który nie zalicza się ani do stańczyków, ani do socjalnej demokracji, lecz jako demokrata narodowy i mąż nauki, bada bacznem okiem i z sercem gorącem ruchy społeczne w swoim kraju rodzinnym i bezstronnie je osądza.

Sprawa strejków, która obecnie jest przedmiotem toczącej się dyskusji, jest nadzwyczaj zawikłaną, wskutek swego dwojakiego charakteru i wskutek tego, że wchodzą tu w grę dwa zasadniczo różne czynniki: ekonomiczno-społeczny i polityczno-narodowy. Początkowo w strejkach galicyjskich przeważał bezsprzecznie czynnik ekonomiczno-społeczny, w dalszym atoli ich przebiegu, zwolna — jak to przyznają wszyscy Rusini, wraz z przywódcą ruskiej partji narodowej p. Romańczukiem i przywódcą ruskiej partji radykalnej p. Iwanem Franką — zaczął sobie torować drogę czynnik narodowo-polityczny i w końcu wziął przewagę, tak, iż całemu ruchowi nadał swą wybitną cechę. Dlatego też polskie pisma demokratyczne odwróciły się od pism ruskich, a także chłopi polscy odłączyli się od ruskich, gdy spostrzegli, że....

P. Bazyli Jaworski: To nie prawda!

P. Głąbiński: Już to udowodnię, że walka klasowa przerodziła się zwolna w walkę narodową (Głosy: Tak jest! Zaprzeczenia).

P. Bazyli Jaworki: Zupełnie fałszywie.

P. Głąbiński: Bądźcie tylko cierpliwi moi panowie, przeczytam wam niektóre artykuły; będziecie potem zadowoleni, zechciejcie tylko być cierpliwi.

Skomplikowana natura strejku galicyjskiego miała ten skutek, że organa radykalne w Galicji wschodniej, należące do rozmaitych kierunków, zawziętą zaczęły ze sobą toczyć walkę o to, któremu z nich przypada ta bardzo wątpliwa, rzekoma zasługa wywołania i zorganizowania strejków. (Oklaski).

I tak słyszeliśmy, że pan poseł Breiter, niezawisły socjalista, który w powiecie lwowskim, w swoim okręgu wyborczym, zorganizował kilka strejków, ma pretensję do tego, iż to jego główną zasługą jest przyjście strejków do skutku. (Wesołość. Zaprzeczenia ze strony p. Breitera). Z drugiej strony partja socjalno-demokratyczna i jej organa w Galicji podnoszą, że strejki są uprzywilejowanym środkiem walki socjalistów, że one przez tę partję od dawna już były po wsiach sporadycznie wywoływane. Najsilniejsze atoli argumenty za sobą przytaczają połączone ruskie stronnictwa: radykalne i narodowe, które są w stanie wskazać na to, że rusko-narodowa partja od lat dziesięciu już pracuje w tym kierunku, aby zastosowany w Irlandji... (Zaprzeczenie ze strony ruskiej. Niepokój.) Dr. Iwan Franko pisał przecież sam o tem w *Ze t*, nie możecie więc temu zaprzeczać!... A więc wskazują na to, że już od 10 lat ruskie radykalne stronnictwo, na rozmaitych podstępnych drogach ustawicznie działało w tym kierunku, aby do Galicji przeszczepić irlandzki system strejku i bojkotu, według wzoru irlandzkiej ligi krajowej i że już przed dwoma laty ruski komitet narodowy uchwalił ogólny bojkot polskich właścicieli ziemskich we wschodniej Galicji...

P. Romańczuk. Właściciel większych obszarów ziemskich!

P. Głąbiński. Tak jest, właściciel większych obszarów ziemskich w Galicji wschodniej.

P. Romańczuk. To nie było przed dwoma laty.

P. Głąbiński. Tak, w r. 1900.

P. Romańczuk. W r. 1901.

P. Głąbiński. Więc to pan przyznajesz! Możesz pan potem moje twierdzenie prostować, a ja z pewnością nie zostanę dłużnym panu odpowiedzi. (Głosy: Bardzo dobrze).

Po nieudaniu się pierwszej próby strejku w r. 1900, ruska radykalna partja urządziła pierwszy silny atak przeciw Polakom, przez zainscenowanie znanej secesji akademików ruskich z uniwersytetu. (Zaprzeczenia.) Secesja ta miała służyć za przygrywkę do ogólnego strejku, następnie zaś...

P. Romańczuk. Wtedy strejk nie był jeszcze postanowiony!

P. Głąbiński. Było to w zeszłym roku, kochany panie!

P. Romańczuk. A w miesiąc później postanowiono wywołać strejk.

P. Głąbiński. Nie tak to było! Proszę tylko chwilę poczekać, gdyż wiem o tem trochę więcej, niż pan! Ja mam wasze artykuły, a wy teraz tu chcecie się spierać i nie chcecie prawdy powiedzieć. Wracam więc do swego tematu. Secesja przeto miała służyć za przygrywkę do strejku rolnego, a następnie za środek, służący do podburzania chłopów ruskich, gdyż w chłopów tych, za pomocą publikacyj w ruskich organach ludowych, na rozmaitych zebraniach, wmawiano, iż Polacy ich synów wypędzili z kraju i że zamyślają także zupełnie wyplenić włościaństwo ruskie. (Wesołość).

Ale ci ruscy studenci, którzy tu w tej wysokiej izbie przez posła Wassilkę, a także przez posła Romańczuka byli wówczas podnoszeni pod niebiosa i wychwalani jako bohaterowie, jakich dotąd jeszcze nie było, chociaż żyli oni tu bez trosk z nagromadzonych dla nich pieniędzy strejkowych...

P. Mikołaj Wassilko: Z zebranych groszy chłopskich.

P. Głąbiński: Składali się na to wszyscy księża ruscy itd..... a więc, chociaż ci studenci tu bez troski żyli, mimo to znaleźli się wszyscy w Galicji w chwili, gdy trzeba było, aby funkcjonowali jako organa i jako emisarjusze ruskiego komitetu narodowego, aby całą wschodnią połać kraju objechali, i aby chłopów zachęcali do strejku i strejki te organizowali. (Zaprzeczenie ze strony p. Romańczuka). Uspokój się pan!

P. Romańczuk: Jestem zupełnie spokojny, ale mimo to należy prawdę mówić!

P. Głąbiński: Zechciej się pan tylko uspokoić. Wiem, że prawda pana świerzbi. Możesz się pan podrapać, ja chwilę zaczekam. (Wesołość).

P. M. Wassilko: To byli młodzi patrjoci! Spełnili tylko swój obowiązek.

P. Romańczuk: Co jest prawdą, to przyznajemy!

P. Głąbiński: No, wreszcie! Należy to do tajemniczych zjawisk, a niesie to zesobą tycie parlamentarne, że tu w tej izbie rozmaite stronnictwa, które w naszym kraju nawzajem energicznie się zwalczają i które wzajemną nienawiść do siebie zaznaczają nie raz silnemi słowy, zawsze znajdą się tu razem, aby połączonemi siłami wyruszyć do walki przeciw Polakom.

P. Daszyński: Przeciw wielkiej własności!

P. Głąbiński: Już ja tu niejedno przeczytam.

P. Daszyński: Co pan chowasz się poza naród!

P. Głąbiński: Proszę pana, panie Daszyński, poczekaj pan tylko — i pan coś także usłyszysz! Zresztą macie panowie tylko w jednem słuszność: oto ruska partja, wskutek tego kompromisu, musiała być powściągliwą i na razie, przynajmniej w stylizacji swego wniosku naglącego musiała opuścić motywa, które, zdaniem mojem, były dla niej ważne pod względem politycznym i narodowym.

P. Daszyński: Bogu dzięki! Więc czegoż pan chcesz?

P. Głąbiński: Proszę bardzo, ale tylko w stylizacji wniosku naglącego!

A teraz, moi panowie, omówię najpierw pobieżnie strejk pod względem ekonomiczno-społecznym, przyczem, aby zapobiedz wszelkim przekręcaniom słów moich, już z góry oświadczyć muszę, iż jako ekonomista społeczny, nie jestem przyjacielem niskich płac. Leży to bowiem w interesie całego ogółu — a nietylko niższych klas społeczeństwa — aby siła pokupu i potrzeby życia rozwijały się w szerokich warstwach ludu, (Głosy: Bardzo słusznie.) gdyż tylko przez to utoruje się drogę trwałym warunkom, prowadzącym do ogólnego rozwoju produkcji (oklaski), do rozszerzenia się kultury (huczne oklaski) i do pokojowego zbliżenia się... Pan się śmieje z tego, panie Daszyński?

P. Daszyński: Naturalnie, gdyż panu stańczycy również sypią oklaski.

P. Głąbiński: Pan, panie Daszyński, możesz to także uczynić. Tylko przez to, jak już powiedziałem, utoruje się drogę pokojowemu zbliżeniu się rozmaitych, nieprzyjaźnie dla siebie usposobionych klas społeczeństwa. (Potakiwania).

Nie jestem, moi panowie, zwolennikiem liberalnej doktryny o naturalnej wszechmocy ekonomicznego prawa o popycie i podaży (Potakiwania.), gdyż oprócz ekonomicznych czynników, które na targu panują i regulują go, należy uwzględnić także etyczne i społeczne obowiązki (Głosy: Bardzo słusznie.), które ludziom nakłada religja, kultura, a niemmiej także stanowisko społeczne, oraz posiadanie społecznej i ekonomicznej władzy. (Głosy: Brawo! brawo!) Niemniej moi panowie, przy ocenianiu, przy osądzaniu kwestyj ekonomicznych, do których należy przecież kwestja robotnicza i kwestja płacy, nie należy pomijać ogólnego ekonomicznego punktu widzenia, jak to się nieraz stało w czasie teraz toczącej się dyskusji.

Chciałbym przedewszystkiem zwrócić uwagę panów na następujące trzy kwestje.

Najpierw jest powszechnym ekonomicznym faktem, iż przeciętny poziom płacy zawisły jest od przeciętnego ogólnego poziomu życia ekonomicznego, od cen, od dochodów, jak również od stopnia, jaki osiągnęło ekonomiczne wychowanie ludności i wydatność jej pracy. Znanem jest, iż pod tym względem Galicja pozostała w tyle poza innymi krajami zachodu.

P. Daszyński. Dzięki szlachcie!

P. Głąbiński. Tego nie będę teraz rozbierał, to jest zupełnie inna kwestja.

Nie potrzeba tu bliżej udowadniać, że ceny w Galicji w ogóle o wiele niżej stoją, niż w innych krajach zachodnich. Według oceny żniwa w r. 1901, dokonanej przez ministerstwo rolnictwa, we wschodniej Galicji ceny zboża, a mianowicie żyta, owsa i jęczmienia są przeciętnie o 25% niższe, niż w Czechach. Należy także uwzględnić, że według tych dat statystycznych, w ostatniem dziesięcioleciu przeciętny dochód z hektaru roli w Galicji wschodniej był prawie o 40% niższy (Głosy: słuchajcie, słuchajcie!) niż w Czechach.

Nie licząc ziemniaków, które w Galicji najlepiej się udają, mamy więc w Galicji o 40 prc. przeciętny niższy dochód, a o 25 prc. niższe ceny, niż w Czechach.

P. Romańczuk: Ale ceny robocizny są o 100 procent niższe.

P. Głąbiński: Sprawę tę poruszę. Nie może więc nikogo dziwić, że także odpowiednio przeciętne ceny robocizny muszą być niższe, tembardziej, że ludność wiejska w Galicji nie ma jeszcze rozwiniętych potrzeb, że jej główny środek pożywienia: ziemniaki, są bardzo tanie, a także wydatność pracy tej ludności wiele pozostawia do życzenia. Co się tyczy tej wydatności, to niestety muszę tu stwierdzić, że chłop ruski nie we wszystkich, ale w bardzo wielu powiatach Galicji wschodniej nie jest jeszcze wychowany do pracy.

P. Romańczuk: Ale w Ameryce pracuje on już dobrze.

P. Głąbiński: Tak jest, bądź pan cierpliwy! Muszę przeto stwierdzić, że robotnik ten nie jest wychowany do pracy i że niestety często tylko biedą zmuszony chwyta się pracy.

Ta ubolewania godna cecha ruskiego chłopa jest łatwo zrozumiałą z ogólnego ekonomicznego i historycznego stanowiska, gdyż jest właściwą wszystkim ludom, stojącym na niskim stopniu ekonomicznego i kulturalnego rozwoju. Wytłómaczenie to nie usunie atoli z widowni świata tej cechy, przeto niestety musimy się z nią rachować. Skutki tej właściwości mszczą się w pierwszej linji na rodzaju i sposobie uprawy własnych gospodarstw chłopskich. Grunta chłopskie we wschodniej Galicji w większej części powiatów, są daleko gorzej uprawiane, niż grunta dworskie, a przecież chłopi mają wśród członków rodziny, a także przy żywym inwentarzu, aż nadto wiele sił, aby swą drobną posiadłość lepiej uprawić.

Skutkiem tego jest ten fakt, że także przeciętny dochód z gruntów chłopskich jest daleko mniejszy, jak gruntów dworskich i jak przeciętny dochód w Galicji wogóle, a nadto, że oczyszczenie, a więc i jakość zboża pozostawia wiele do życzenia, wskutek czego większa część zboża nie nadaje się na sprzedaż, wskutek czego na targu idzie o 25 prc. taniej. Uprawa ogrodów, a mianowicie sadownictwo, które w zachodnich krajach chłopom przynosi znaczny dochód obok zdrowego pożywienia, jest u naszego ruskiego włościaństwa, z wyjątkiem niektórych okolic, zupełnie zaniedbana. A przecież np. stosunkowo małe Morawy trzy razy więcej zbierają owoców, niż cała Galicja.

Także majątki gminne — jest coś znowu dla panów Rusinów — a mianowicie lasy gminne i pastwiska gminne, które w niektórych okolicach Galicji wschodniej zajmują znaczne obszary, są zupełnie zaniedbane, po części zupełnie zniszczone i nie do użycia. (Głosy: bardzo słusznie!) W wielu wypadkach chłop traci chęć do pracy z chwilą, gdy zapłacił podatki i gdy sądzi, iż dostatecznie jest zaopatrzony na zimę w kartofle i kaszę.

Widoki na lepsze żniwa — jak np. w roku bieżącym — pomnażają natychmiast liczbę takich niechętnych do pracy chłopów i ilość strejkujących gmin. Ba, we wschodniej Galicji znajduje się wiele gmin, w których strejk trwa ciągle i do których corocznie musi się sprowadzać robotników z gór lub zachodniej Galicji. I tak np. więksi przedsiębiorcy, a mianowicie przedsiębiorcy budowy kolei i właściciele kopalń nafty sprowadzać muszą robotników z Galicji zachodniej i posługiwać się robotnikami polskimi, gdyż nie chcą zależeć od kaprysów ludności miejscowej.

P. Romańczuk: Hr. Zamoyski w Zakopanem zatrudniał robotników ruskich.

P. Głąbiński: Byłby to wypadek wyjątkowy, jeśli w ogóle jest prawdziwy.

Także czas pracy w Galicji wschodniej jest o wiele krótszy niż w Galicji zachodniej i w krajach zachodnich. Według wyników zwołanej przez galicyjski wydział krajowy ankiety, znajduje się wiele powiatów Galicji wschodniej, w których praca rozpoczyna się o godz. 9, 10, a nawet o godz. 11 rano. W wielu powiatach bywa obchodzonych tyle świąt, że, jak stwierdziła również ta ankieta — są powiaty, w których pracują tylko przez 100, w innych przez 120 albo 150 dni.

Nie brakuje wprawdzie u nas prób i usiłowań, aby ludność wiejską wychować do pracy, ale tu, niestety, muszę stwierdzić, że te usiłowania rozbijają się po większej części nietylko o uparty konserwatyzm i złą wolę ruskiego włościaństwa, ale także o polityczne agitacje. Galicyjskie Kółka rolnicze, które pod względem ekonomicznym w Galicji zachodniej zdziałały nadzwyczaj wiele, napotykają w Galicji wschodniej, mianowicie w gminach ruskich, także ze strony duchowieństwa ruskiego, na najrozmaitsze przeszkody, a nawet już założone Kółka rolnicze bywają zwolna przekształcane w polityczne filje polityczno-ruskiego stowarzyszenia „Proświta“.

Kółka rolnicze nie mają czysto polskiego charakteru; pierwszym wiceprezesem jest ksiądz ruski. Wydajemy także pismo ruskie, mianowicie ruski dwutygodnik, wydajemy także ruskie broszury. Nie jest to więc czysto polskie Towarzystwo. Tak więc, jak panowie widzicie, przyczynę niedostatecznego wychowania chłopa ruskiego i jego nędzy ekonomicznej po większej części przypisać, niestety, należy politycznym motywom i agitacji politycznej.

Powtóre i drugi punkt ze stanowiska panów nie da się utrzymać bo prawie wszyscy panowie wnioskodawcy jako mowcy, w duchu zdawali się powracać do czasów pańszczyzny i stosunku poddaństwa i wychodzili z zasady, że większa własność jest obowiązaną zatrudnić całą bezrobotną ludność wiejską i zapewnić jej zarobek i utrzymanie. (Przeczenia).

P. Romańczuk: Tego nikt nie miał na myśli.

P. Głąbiński: Tegoście panowie nie powiedzieli, ale to tkwi w waszych mowach. Ale panowie wnet usłyszycie jeszcze co innego, a także i w mowie mej przyjdzie kolej i na p. Romańczuka.

Większa własność w Galicji wschodniej, z wyjątkiem kilku latifundiów, nie jest tak rozległa, jak w zachodnich krajach Austrji lub w Niemczech. (Potakiwania). W Niemczech jest wiele prowincyj, w których większa własność wynosi więcej, niż 50 do 60 procent całego obszaru ziemi. W Galicji zaś obejmuje cała większa własność razem z własnością państwa i gmin, około 35 procent. (Zaprzeczenia).

P. Daszyński: 43 procent.

P. Głąbiński. Dawniej było 40 procent, teraz atoli tego nie ma, gdyż dobra większej własności dość silnie bywają teraz parcelowane. (Zaprzeczenie ze strony posła Daszyńskiego.) Wiem to lepiej, niż pan, panie pośle Daszyński. Pan jesteś wprawdzie dzielnym mowcą, ale nie jesteś wszystkowiedzącym (Wesołość.), zechciej i dla mnie choć trocha coś pozostawić. Odliczywszy wielkie lasy, mianowicie lasy w górach, obejmuje rola, należąca do większej własności, około 25 procent roli w kraju i to głównie w Galicji zachodniej.

Gdyby, jak tego domaga się radykalna partja ruska, rozdzielono posiadłość większą między chłopów, to pomimo tego kwestja agrarna przez to nie byłaby rozwiązaną, chłopom przez to nie pomoglEby się na zawsze, gdyż

---

(1)

Artur Gruszecki.

Zwycięzcy.

POWIEŚĆ

Kapitan von Wiederheim, adjutant osobisty generała Werdera, komenderującego po wzięciu Strasburga korpusem południowym, osadził konia tuż przed gankiem domu, zajętego przez generała. W tej chwili jeden z żołnierzy, będących na służbie, poskoczył, pochwycił konia za uzdę przy pysku i salutował przed adjutantem, który zeskakując z konia, spytał:

— Pan generał?

— W biurze.

Adjutant, brunet trzydziestokilkoletni, szczupły, średniego wzrostu, przygładził ciemną brodę, poprawił szarfę białawą, przewieszoną na lewem ramieniu przez pierś ku prawej stronie, oznakę adjutanta i dzwoniąc lekko ostrogami, szedł ku domowi, przed którym miarowym krokiem przechadzał się żołnierz, będący na warcie.

Piechur, w błyszczącym mundurze, w błyszczącej pikelhaubie, zaprezentował broń.

Kapitan von Wiederheim skinął lekko głową i przez sień, gdzie stało kilku dragonów, wszedł do jasnego przedpokoju.

Oficer, będący na służbie, uśmiechnął się do wchodzącego i uprzedzając pytanie, rzekł:

— Generał czeka.

Kapitan lekko zapukał do drzwi, z po za których dało się słyszeć ostre, rozkazujące wezwanie do wejścia:

— *Herein!*

Adjutant wszedł do obszernego pokoju, oświetlonego dwoma oknami i zamknąwszy drzwi za sobą, zrobił dwa kroki w kierunku generała, siedzącego za wielkim stołem nad mapą sztabu generalnego, ze szkłem powiększającem w prawej ręce, ozdobionej obrączką ślubną i wielkim sygnetem na palcu wskazującym.

Generał spojrzał na stojącego w postawie wojskowej adjutanta szaremi, przenikliwemi, trochę przekrwawionemi oczyma, ocienionemi krzaczastemi brwiami, z torbami pod dolnemi powiekami i spytał krótkim, rozkazującym tonem:

— Co nowego?

Adjutant wyprostował się i trzymając prawą rękę na błyszczącej pikelhaubie, wspartej na rękojeści szabli, odpowiedział głosem służbistym:

— Z patrolu dragonów, wysłanego wczoraj z porucznikiem Feldsteinem, wróciły przed chwilą dwa konie bez jeźdźców. Jeden z koni draśnięty kulą na lewej łopatce.

— A z ludzi? odezwał się generał, marszcząc czoło tak, że krzaczaste brwi zeszły się niemal z sobą.

— Dotychczas nikt nie wrócił.

Twarz generała, nalana, żółtawa, z obwisłymi, twardymi wąsami, stała się bardziej żółtą, tylko szrama na lewym policzku bieliła się z czerwonawą żyłką przez środek. Odłożywszy szkło powiększające, generał uderzył pięścią w stół, mrucząc gniewnie:

— *Francs-tireurs*, podłe psy... to ich sprawka... ale niech ja ich dostanę... zapłacą mi — i powiódł dokoła wzrokiem, w którym malowała się wściekła zawziętość, a wzmożone przekrwienie szarych oczu nadawało im coś tygrysiego.

Adjutant, który znał skłonność generała do okrucieństwa, uśmiechnął się słabo przy ostatnich słowach.

W pokoju nastała chwilowa cisza, a przez okna dolatywał szmer miarowych kroków warty, dalekie rżenie koni i przytłumiony gwar kilkunastu tysięcy obozujących żołnierzy.

Generał oparł głowę na lewej ręce i chmurny wpatrywał się w kąt pokoju, pogrążony w myślach.

Wyprężony adjutant przybrał wygodniejszą pozycję i czekając rozkazu, rozejrzał się po pokoju.

Osmalone i porozdzierane tapety różowe potłuczone obrazy, ciemno-czerwone plamy na posadzce, świadczyły, że przed niedawnym czasem toczyła się tu walka przeciw zwycięskim Niemcom. Z umeblowania zostało kilka uszkodzonych krzeseł, krytych białym aksamitem ze złotym haftem i fotel, na którym siedział komenderujący generał.

Adjutant spojrzał z kolei na generała, który zacisnął wąskie, sinawe usta nakryte twardymi, nastroszonymi wąsami a nadmiernie rozwinięte dolne szczęki poruszały się leniwie, jak gdyby coś przeżuwały.

Lekki szczęk szabli adjutanta przebudził zamyślonego generała, który rzucił okiem na stojącego i nie zmieniając pozycji rzekł:

— Porucznik dragonów, Feldstein, wysłany z patrolem, należał do trzeciej dywizji?

— Tak, ekscelencjo.

— Wystosujesz pan rozkaz dzienny do trzeciej dywizji, zachęcający żołnierzy do pomszczenia się za poległych towarzyszy.

— Wedle rozkazu waszej ekscelencji. — Przez drzwi z przedpokoju doleciał przygłuszony dźwięk rozmowy, generał prostując się w fotelu, rozkazał:

— Zobacz pan, kto przyszedł?

Adjutant zwrócił się na miejscu, zbliżył się do drzwi i spytał przyciszonym głosem oficera, będącego na służbie:

— Jego ekscelencja pyta, kto rozmawiał?

— Przyprowadzono naszego szpiega, Meyerhoffa, z wiadomością o patrolu Feldsteina.

Adjutant wrócił do pokoju i zameldował otrzymaną odpowiedź.

— Wprowadzić Meyerhoffa — zabrzmiał krótki rozkaz.

Po chwili nadszedł adjutant w towarzystwie szpiega, ubranego w ciemny marynarkowy garnitur. Meyerhoff, ryżawy blondyn, piegowaty, pochylił głęboko krótko ostrzyżoną głowę i prostując swą przysadzistą postać, stanął pokornie przy drzwiach, rzuciwszy przelotne spojrzenie swych jasno-niebieskawych oczu na siedzącego dostojnika, wpatrującego się w niego badawczo i przenikliwie.

— Przystąp bliżej — rzekł generał.

Wezwany zrobił dwa kroki i stanął tuż obok adjutanta — który z nietajoną odrazą odsunął się w głąb pokoju — i spojrzał pytającym wzrokiem na komendanta.

— Zostań pan tutaj — rozkazał generał, a zwracając się do Meyerhoffa: — Mów prawdę, inaczej stryczek.

— Ja to wiem — odrzekł, starając się uśmiechnąć szpieg.

— Słucham! — zawołał generał i wpatrzył się w niego swemi szaremi, ze stalowym odbłyskiem oczyma, jak gdyby przenikał aż do mózgu jego myśli.

Meyerhoff pod wpływem tego wzroku lekko pobladł i na razie mimo otwierania ust nie mógł przemówić, tylko chwytał powietrze i głośno przełykał ślinę. Wreszcie zaczął drżącym głosem:

— Patrol dragonów odpoczywał wczoraj w nocy w przydrożnej gospodzie. Nad ranem otoczyli ich wolni strzelcy i wystrzelali wszystkich.

— Czy daleko od naszego obozu? — spytał generał.

— Będzie ze czternaście kilometrów.

— Na której drodze?

— W kierunku Bar-le-Duc, gościniec rządowy.

— Ilu było wolnych strzelców?

— Mówią, że ich było trzystu, może pięciuset... ja nie wiem...

— Musisz się dowiedzieć — rzekł generał surowo — ilu ich, skąd przyszli, dokąd się udali?.. Daję ci tę noc do poszukiwań; jutro czekam ścisłych wiadomości.

— Rozumiem — odpowiedział Meyerhoff z przyciszonym jękiem — ja będę się starał dogodzić waszej ekscelencji... ale... jeśli nie będę mógł...

— Musisz — krzyknął generał tak ostro, że pod Mayerhoffem zadrżały i skurczyły się kolana, a na czole i garbatym nosie wystąpiły kropelki potu.

— Ja to zrobię — odpowiedział zdławionym ze strachu głosem.

— Idź... zapłatę otrzymasz jutro — powiedział generał łagodniejszym tonem. *(C. d. n.).*

chłop, który dziś posiada 3 do 4 morgi, miałby wówczas 4 do 5 morgów, a wskutek podziału gruntów straciłby i ten przemijający tylko zarobek, jak również szkołę rolniczą, którą ma w uprawie ziemi większej własności, nie licząc już tego, że musiałby wraz z gruntem objąć także niezmiernie wysokie długi hipoteczne posiadłości wielkiej. (Potakiwania).

Widzicie więc, moi panowie, że jądro sprawy leży właśnie w tem, iż wielkie społeczne kwestje, do których należy także sprawa agrarna, nie mogą być rozwiązane za pomocą sztucznych eksperymentów przez gwałtowne, energiczne rozcięcie węzła, jak to stronnictwa radykalne wszystkich czasów i wszystkich narodów zawsze myślały, lecz że w rozwiązaniu tej kwestji muszą brać udział wszystkie dotyczące czynniki, a nie w najmniejszej mierze interesowana klasa ludności, chłopi, przez energię i przez swą ekonomiczną samopomoc. (Oklaski).

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 3 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 11° R. Pogoda.

Nasz fejleton. Dziś rozpoczynamy druk zajmującej powieści znanego naszego pisarza, Artura Gruszeckiego, p. t. „Zwycięzcy". Powieść ta, do której autor zaczerpnął motywu z ostatniej wojny francusko-niemieckiej, pełną jest bardzo pięknych, żywo opowiedzianych scen, z ostatniej tej wojny i porusza także stosunki polsko-pruskie. Mamy nadzieję, iż czytelnicy będą nam wdzięczni za zamieszczenie tej wybornej powieści.

Mowa posła Głąbińskiego. W dzisiejszym numerze podajemy w dosłownem tłómaczeniu, początek mowy posła Stanisława Głąbińskiego, na której doniosłą treść zwracamy szczególną uwagę czytelników. Jest to dokument historyczny, który — jak dotychczas żaden inny — w należytem świetle przedstawił sprawę polsko-ruską w Galicji i odsłonił najgłębsze tajniki tej kwestji.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Odznaczony przywilejem noszenia roch. et mant. został ks. Andrzej Pączek, proboszcz w Narolu. Przeniesieni: ks. Władysław Bożyński z Kamionki do Sasowy; ks. Jan Bazal z Borszczowa do Kamionki; ks. Stanisław Sobczyński ze Stanisławowa do Borszczowa; ks. Edward Pasieczny z Łoszniowa do Stanisławowa; ks. Maksymilian Majewski z Delatyna do Stanisławowa; ks. Kazimierz Gutwiński ze Stanisławowa do Gologór; ks. Feliks Dutkiewicz z Rodatycz do Żółkwi. Instytuowani: na Złotniki ks. Józef Muszyński, proboszcz w Liczkowcach; na Łoszniów ks. Ludwik Martynowicz; na probostwo w Kukizowie ks. Edward Tabaczkowski, dotychczasowy kooperator w Gologórach, na probostwo zaś w Delatynie ks. Józef Czerniatowicz, dotychczasowy kooperator w Żółkwi. Mianowani: administratorem w Liczkowcach ks. Antoni Kroczykowski; expozytem w Krasnem ks. Paweł Surmacz. Jurysdykcję otrzymał ks. Błażej Szydłowski. Uwolniony z urzędu dziekana suczawskiego ks. Edward Niestenberger, a w miejsce jego mianowany ks. Klamens Swoboda, prob. w Gurahumorze.

Djecezja przemyska ob. łać. Zmarł ks. Walenty Krupiński, proboszcz w Futomie w 44 roku życia, a 18 roku kapłaństwa.

Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza rozpoczyna z dniem 4 listopada br. piąty rok swego istnienia. Ogłoszony na listopad program wykładów zawiera następuje tematy: dr. Leser „Zbrodnia i kara", inżyn. Sokolnicki „O zastosowaniu elektryczności", inżyn. Wójcicki „Psychologja dziecka", dr. Dwernicki „Powszechna ustawa cywilna", p. Wileński „Dzieje porozbiorowe Polski". Każdej środy wieczór literacki. Wykłady odbywają się codziennie w dni powszednie od godziny 8 do 9 wieczorem, we własnej sali w pasażu Mikolascha. Wstęp na wykład 10 hal., członkowie mają wstęp wolny.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Aleksandrowi Zającowi, inspektorowi podatkowemu w Stanisławowie, na zmianę nazwiska rodowego „Zając" na Zakliczyński.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej uzupełnił w październiku br. biblioteki w 45 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano 1851 książek, wartości 1340 koron.

Dostawa drzewa. Magistrat lwowski, nie chcąc korzystać nadal z „usługi" dotychczasowego dowoziciela drzewa dla szkół lwowskich, Rechtschaffera, postanowił oddać dostawę tę innemu oferentowi, p. Bolesławowi Darowskiemu. Ofertę tę przyjęła wczoraj także komisja dóbr, zatem dowóz drzewa dla szkół będzie już teraz odbywał się w należytym czasie.

Stypendjum przemysłowe. Wydział krajowy nadał z funduszów przemysłowych Tadeuszowi Ludwikowi Łączyńskiemu i Franciszkowi Andrzejowi Maślance, uczniom I kursu Akademji eksportowej w Wiedniu stypendjum w kwocie po 400 kor. rocznie na studja handlowe w tej Akademji.

Akcja polskich akademików żydowskich. Wczoraj popołudniu akademicy polscy żydowscy, odbyli poufne zebranie wsprawie wyborów do „Ogniska". Postanowiono dołożyć starań, aby do zarządu „Ogniska" weszli niesyoniści. Aprobowano również wniosek przyjęty na wiecu sobotnim młodzieży w. m., by ewentualny prezes „Ogniska", wybrany z łona młodzieży polskiej nie wchodził do stałej delegacji polskiej młodzieży izraelickiej, ze względu na to, że młodzież tę reprezentuje już stała delegacja, na wiecu wybrana. Zgromadzeniu przewodniczył p. Bohrer.

„Ognisko młodo-literackie". Pod taką nazwą ukonstytuowało się Towarzystwo młodych literatów na posiedzeniach, odbytych dniach 26 i [illegible] października. Pragnący być członkami tego towarzystwa, mogą zasięgnąć bliższych informacyj, względnie nadsyłać zgłoszenia pod adresem: p. Ludwika Izydora Szwarca, sekretarza towarzystwa, Lwów-uniwersytet. „Ognisko-młodo-literackie", gromadząc pod swój sztandar młodzież polską, pragnie być wyrazem młodych, a gorących uczuć, rzuconych na ołtarz ojczystej literatury i spodziewa się, że idąc za cennemi wskazówkami pierwszych powag literackich, które ma zamiar zaprosić na sędziów prac członków, w przyszłości wyda ludzi silnego ducha, na korzyść i chwałę polskiego narodu. Statut w tych dniach przedłożony zostanie namiestnictwu do zatwierdzenia.

Podziękowanie J. Excel. Tchorznickiego. Prezydent dr. Tchorznicki podziękował za złożony mu hołd stolicy kraju następującym listem, wystosowanym do dra Małachowskiego:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Przesłany mi cennem pismem z 27 września b. r., tyle dla mnie zaszczytny wyraz uznania reprezentacji stolicy kraju wzruszył mnie do głębi. Szczęśliwy byłem, iż przez powołanie na sędziego polubownego w sporze o Morskie Oko, dana mi była sposobność oddania obywatelskiej usługi Krajowi, przy współdziałaniu w słusznem i sprawiedliwem załatwieniu sprawy, kraj i naród polski tak żywo obchodzącej. W toku rozprawy topograficzne położenie pięknej perły polskich Tatr, wskazujące niezbicie na przynależność do Galicji, przemówiło tak wymownie do przekonania sądu, iż wobec tego odpadły same z siebie wszelkie wątpliwości i wszelkie roszczenia węgierskie, ułatwiając mi znakomicie skuteczną obronę praw kraju naszego podczas obrad wyrok poprzedzających. Pochlebne uznanie Reprezentacji król. stoł. m. Lwowa jest więc zbyt hojną nagrodą pracy, którą w sprawie tej łożyć musiałem i pospieszam wyrazić tak JW. Panu Prezydentowi, jak i Świetnej Radzie moją gorącą wdzięczność, za tak względne ocenienie mej działalności w tej sprawie, zapewniając że pismo JW. Pana Prezydenta przechowam jako drogą pamiątkę, przekazując ją synom moim, by im była bodźcem do pracy w kraju i dla kraju.

Aleksander Tchorznicki.

Więźniowie z Brygidek w Stanisławowie. Rewoltanci z zakładu karnego we Lwowie, których przewieziono do stanisławowskiego zakładu, muszą tam odbyć surowe kary dyscyplinarne za bunt, mianowicie odosobnienie, ciemnicę, twarde łoże i post. Kary te odbywać będą kolejno. Ponieważ stan osobowy więźniów w Stanisławowie znacznie się zwiększył, więc ze Lwowa przeniosą tam fabrykę krzeseł giętych. W czasie transportu buntowników ze Lwowa, jeden z deportowanych, korzystając z ciemności i zdoławszy sobie zdjąć kajdany, uciekł z wagonu między Wybranówką a Boryniczami.

Słodki patron. W lwowskiem stowarzyszeniu cukierników postanowiono sprawić sztandar, dotąd bowiem nie posiadało go to stowarzyszenie. Myśl w zasadzie dla wszystkich cukierników sympatyczna, o tyle jednak kłopotała ich, że trudno było się zgodzić na patrona. Jedni chcieli św. Michała, który jakoby szczególne szczęście przynosi bractwom pracującym w jakimś kunszcie; inni szli za tradycją i zwyczajami przyjętymi dawno za granicą i domagali się, by patronem był św. Mikołaj. Na to się ostatecznie wczoraj na konferencji wydziału stowarzyszenia zgodzono i oto wnet wśród pięknych sztandarów korporacyj lwowskich zabłyśnie jeszcze jeden, mianowicie z wizerunkiem św. Mikołaja i babką cukiernianą z jednej, a orlem polskim z drugiej strony.

Niegrzeczny sojusznik. Dawid Kraus, „Rusin wyznania mojżeszowego" znalazł się wczoraj w Wołoskiej cerkwi wśród modlących się; nie mógł jednak wytrzymać, aby nie zbadać zawartości kieszeni jednego z pobożnych i w tym celu przywłaszczył sobie jego pugilares. Nie wiele tam było monety, bo tyko 2 kor. 40 hal. i parę kluczyków. Mimoto Dawidka pozbawiono wolności.

Strajk w Borysławiu. W pięciu szybach kopalni belgijskiego „Société anonyme" zaprzestali wczoraj robotnicy pracę. Powodem tego strejku była okoliczność, że od trzech miesięcy nikomu nie płacono, a wszelkie prośby do dyrektora „Society" Oktawiusza Maggiara w Paryżu, nie odnosiły skutku. Pełnomocnik galicyjski p Joachim Bartoszewicz, przed tygodniem złożył swe pełnomocnictwo, a onegdaj ogłoszono przymusowy zarząd Towarzystwa. Do urzędu górniczego w Drohobyczu wysłali robotnicy deputację.

Wybory na Śląsku. *Głos ludu śląskiego* wzywa zwolenników swoich do wybierania kandydatów komitetu centralnego. Zrzekając się kandydatury Friedla, *Głos* pisze: Ażeby przeciwnicy (Niemcy) nie zwyciężyli, wybierajcie kandydatów komitetu centralnego i pokażcie, że w razie koniecznej potrzeby potrafimy uszanować karność i solidarność i gotowi jesteśmy popierać ludzi, którzy do naszego stronnictwa (t. j. radykalnego) nie należą.

III zjazd cukierników odbył się w dniach 21, 22 i 23 października w Pradze. Przybyło około 190 delegatów stowarzyszeń cukierniczych ze wszystkich krajów koronnych Austrji. Ze Lwowa uczestniczyni w nim pp. Bieniecki, jako delegat i Höflinger, jako przewodniczący stowarzyszenia cukierników. Przyjęcie Polaków było bardzo serdeczne. Organ praskich cukierników *Labužník* („Smakosz") w artykule na powitanie polskich gości napisał te znamienne słowa (i to w języku polskim): „Ilekroć nasi bracia Polacy przyszli nas odwiedzić, było to albo: aby się cieszyć z nami w dniach naszej sławy, albo aby nam okazać współczucie w dniach naszego żalu. Odwiedziny zapisane będą mile na zawsze w sercach naszych. Wspominamy lata 1884, 1894 i 1901, kiedy doznali nasi Sokoli takiego przyjęcia, jakie tylko Słowianin Słowianinowi dać może. Dzisiaj znowu zawitali ku nam bracia Polacy, by wziąć udział w naradach naszych, przyszli nasi druhowie, aby pomagać nam w tym ciężkim boju o nasz narodowy i ekonomiczny byt, o nasze cele, które również są ich celami. Łączą się oni z nami i możemy śmiało powiedzieć, iż wspólną pracą i wspólnem postępowaniem zapewne prędzej i więcej użytecznego dla nas wszystkich uradzimy. Witajcie nam bracia Polacy i bądźcie pewni, że nasze serca z miłością dla was biją! Poznajcie nas, a my was poznamy i kochajcie nas tak, jak my po bratersku was zawsze kochamy".

Zjazd omawiał liczne sprawy zawodowe, np. konkurencję mleczarń, które nieprawnie wyrabiają i sprzedają słodkie pieczywo i ciasta; partackie wyroby cukiernicze, jak ciasta i lody, któremi ludzie bez firmy uprawiają handel domokrążny, dyskredytując uczciwą i porządną wytwórczość; sprawę podatku od cukru i starań w celu potanienia cukru itp. Obrady były bardzo poważne i wyczerpujące. Uchwalono wiele rezolucyj, a do ministrów Koerbera i Calla wysłano telegramy z żądaniem ogłoszenia przyrzeczonych ulg i ochrony przemysłu cukierniczego i piernikarskiego. Po ukończeniu zjazdu p. Bieniecki ze Lwowa dziękował za serdeczne, gościnne przyjęcie i zapewnił wszystkich uczestników o sympatji ze strony kolegów ze Lwowa. Przemówienie Polaka, który wystąpił w pięknym, stroju narodowym wywołało ogromny entuzjazm; uczestnicy wiecu nawzajem wypowiedzieli radość z powodu, że Lwów posiada w kongregacji cukierniczej tak inteligentnych i fachowo wykształconych, a o dobre imię zawodu cukierniczego tak gorąco dbałych pracowników.

Zamach na pałac biskupi. Z Liworna donoszą, iż jako podejrzanego o wykonanie zamachu dynamitowego przeciw biskupowi tamtejszemu, uwięziony został 25-letni anarchista Ettore Cassari, robotnik zatrudniony w fabryce skrzyń.

Tajne małżeństwo. Z Rzymu donoszą, że w Liwornie odbył się ślub W. ks. Pawła Aleksandrowicza, brata zmarłego cara Aleksandra III z żoną inżyniera Pistolkowa, która utrzymywała od dłuższego czasu stosunki z W. księciem, będącym wdowcem. W lecie uzyskała rozwód z swoim mężem. Prawdopodobnie W. ks. Paweł nie będzie mógł do Rosji powrócić, gdyż car Mikołaj II nie chciał pozwolić na to małżeństwo swego stryja. Obecnie bawi W. ks Paweł w podróży poślubnej w Paryżu. Żona jego obecna liczy 30 lat.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 2-go, godzina 7 rano notują: Haparanda 0 0, Wiedeń 5·2, Pola 8·8, Budapeszt 9·9, Florencja 7·8, Biarritz 7·8, Paryż 6·0, Monachjum 5·1, Berlin 5·8, Memel 7·4, Wilno 5·2, Bregencja 5·2, Gorycja 7·0, Rzym 11·2, Petersburg 4·5, Moskwa 0·3. Rozdział stanu barometru stał się równomierniejszym. Niskie ciśnienie rozszerza się ponad Europą północną i południową, maksimum leży na zachodzie. W Austro-Węgrzech panuje odpowiednio do tego, przy przeważnie zachodnich wiatrach, pogoda chmurna, mglista, miejscami dżdżysta. Temperatura podnosi się. Prognoza: Wietrzno, dżdżysto, chłodno.

Z kraju.

Mielec (*Morderstwo czy samobójstwo*). We środę w nocy sprowadzili dwaj policjanci, Grodecki i Dziekan, do aresztów policyjnych żyda M. Hassa, około 70 lat liczącego, pod zarzutem pijaństwa i robienia awantur w rynku. Nad ranem znaleziono Hassa nieżywego. Przywołani dwaj lekarze miejscowi, dr. Kijas i dr. Sternberg, stwierdzili, że Hass zmarł wskutek udaru sercowego, wykluczając wszelki inny rodzaj śmierci. Żydzi sprowadzili osobną komisję lekarską, złożoną z drów Franka i Schabusa, którzy stanowczo wykluczyli śmierć wskutek udaru serca, a skonstatowawszy liczne obrażenia ciała na głowie i około szyi, orzekli, że Hass skonał wskutek uduszenia, zwłaszcza, że pręga sina około szyi była zupełnie widoczną, a przemawiały zatem także oderwane sznury od chałata. Śledztwo sądowe będące w toku wyjaśni bliżej stan rzeczy.

Przemyśl. (*Skok z wagonu*). Klara Więckosiówna, dziewczyna lekkich obyczajów, eskortowana przez policjanta miejskiego Wankiewicza, z Jarosławia do szpitala w Przemyślu, wyskoczyła z pociągu między Radymnem a Żurawicą. Ciężko pokaleczoną, zaopatrzoną przez lekarza kolejowego, odwieziono do szpitala.

(*Oryginalny światłodawca*). Z powodu zapadłości wekslu, wniesiono przeciw p. Janowi Prymie, nauczycielowi gimnazjum ruskiego, prośbę do sądu obwodowego w Przemyślu o nakaz zapłaty. Nakaz zapłaty wypisano w języku polskim, stosownie do żądanej prośby. Gdy listonosz przyniósł owemu nauczycielowi ów nakaz zapłaty, ten zapewne przeczuwając, iż to jest weksel, nie przyjął, podając powód, że po polsku czytać nie umie.

Z taką relacją listonosz zwrócił nakaz zapłaty sądowi. Przekazy pocztowe z pieniędzmi, nawet z cyframi polskiemi, chętnie adresat przyjmuje w języku polskim. W tym wypadku postąpił sobie p. Pryma bardzo konsekwentnie, bo płacić weksle wcale do przyjemności nie należy, diatego *retour*.

(*Wypadek na kolei*). We środę przed południem pociąg osobowy zdążający w kierunku Przemyśla, obok stacji Niżankowice, najechał na stojącego na torze funkcjonarjusza kolejowego, Franciszka Czadę, który dozorował robotników pracujących na torze. Czado stał na skręcie toru i miał właśnie uważać na mający nadjechać pociąg, by ostrzedz robotników, jednak skutkiem mgły pociągu nie zauważył i padł ofiarą swej służby. Koła parowozu zmiażdżyły nieszczęśliwemu nogi; w stanie bezprzytomnym odstawiono go do przemyskiego szpitala.

(*Zmiana własności i sprzedaż dóbr*). Dobra ziemskie w Ostrowie pod Przemyślem, dotychczasowa własność p. Woźniakowskiego, nabył w drodze licytacji p. Jan Bielawski z Nehrybki, za kwotę 280 tysięcy koron.

Klucz Bakończyce, wraz z Krównikami, Siedliskami, Jaksmanicami i Sielcem, został przez ks. H. Lubomirskiego z Rozwadowa, jako właściciela, wystawiony na sprzedaż, za kwotę 2 miljony 120 tysięcy koron.

Przeworsk. (*Cukrownia przeworska*). „Galicyjsko-bukowińskie akcyjne towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku" odbyło tu walne zebranie, pod przewodnictwem ks. A. Lubomirskiego. Z powodu nieukończenia czynności przez jedną z komisyj rewizyjnych, odroczono zatwierdzenie bilansu i absolutorjum do następnego posiedzenia, w dniu 20 stycznia 1903 r. odbyć się mającego. Część akcjonarjuszy (którzy reprezentowali razem 3547 głosów), podnosiła przeciw radzie nadzorczej i zarządowi liczne zarzuty, a szczególnie wystąpił ze znacznemi pretensjami adwokat dr. Guńkiewicz z Krakowa, który także proponował wzmocnienie komisji rewizyjnej przez nowych członków. Pan A. Cieński wnosił, by walne zebrania odbywały się we Lwowie. Po długich dyskusjach przekazano wnioski powyższe komisji statutowej, a szczegółowe omówienie sprawy absolutorjum dla zarządu i zarzutów co do niepomyślnego wyniku kampanji w Żuczce, odroczono do 20 stycznia 1903 r. — Nowym członkiem zarządu wybrano p. Antoniego Gosiewskiego, fachowego cukrownika, który objął obecnie zwierzchnie kierownictwo zakładów towarzystwa.

Sołotwina (*Pożar*). W nocy z piątku na sobotę zgorzało tu 20 domów mieszkalnych z budynkami gospodarskimi. Ogień wybuchł w jednym ze sklepów żydowskich, jak się zdaje przez nieostrożność.

Żurawno. (*Wystawa i kurs haftu*). Wiadomą jest rzeczą, jak żmudną jest praca haftu ręcznego, dlatego też starano się tę powolną pracę rąk zastąpić maszyną. I rzeczywiście mamy już dziś maszyny do szycia, fabrykowane przez towarzystwo akcyjne maszyn do szycia Singera, zapomocą których wykonać można najpiękniejsze hafty szybko, łatwo i artystycznie pięknie. Firma powyższa postawiła sobie za zadanie, celem popularyzowania tej gałęzi przemysłu, urządzać wszędzie wystawy haftów na tych maszynach wykonanych, jakoteż bezpłatnych kursów tego haftu. Otóż i w naszym zakątku urządziła firma wymieniona taki kurs i wystawę. Przypatrywaliśmy się robotom uczestniczek kursu haftu i przyznajemy, że postępy już po kilku lekcjach były wprost zdumiewające. Kurs haftu trwał dni 14, a przekonaliśmy się po osiągniętych rezultatach, że przy odpowiedniem pielęgnowaniu tej gałęzi przemysłu, można jej rokować bardzo piękną przyszłość, a wiele osób może znaleść w tej gałęzi wcale sowity zarobek.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Kółko polonistów** Czytelni akademickiej odbędzie posiedzenie na uniwersytecie we wtorek dnia 4 listopada b. r. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym odczyt Kazimierza Jareckiego: „Twórczość poetycka Marji Konopnickiej". Wstęp wolny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla nieszczęśliwej rodziny, złożyli w dalszym ciągu pp.: Juljanowie Kossakowscy z Serajewa, zamiast wieńca na groby rodziców 5 kor.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, złożył p. Dziesiołwski z Kołomyi 2 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Hamlet", tragedja w 5 aktach Szekspira, z muzyką Czajkowskiego. Występ Józefa Śliwickiego.

Jutro we wtorek „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W środę „Mam'zelle Marion", operetka w 4 aktach Roberta Planquett'a.

Z Filharmonji. Jutrzejszy koncert symfoniczny zawiera w szeregu punktów interesującego programu, także występ znakomitej pianistki amerykańskiej Fannie Bloomfield Zeisler, którą dyrekcja Filharmonji pozyskała, dzięki interwencji p. Heleny Modrzejewskiej. Obok utworów Griega i Litolff'a, które wykona koncertantka, zostanie na tym koncercie wykonany utwór symfoniczny Noskowskiego „Morskie Oko" i Symfonja pierwsza Beethovena.

Na czwartkowy koncert, w którym bierze udział znakomity skrzypek Stanisław Barcewicz, od dziś sprzedaje bilety kasa Filharmonji. Dyrekcja zwraca uwagę, że w dni, w których nie ma koncertów, kasa Filharmonji otwarta jest tylko od godz 6 wieczorem.

Stanisław Barcewicz, najznakomitszy polski artysta skrzypek, przybywa jutro do Lwowa, aby we czwartek wziąć udział w koncercie Filharmonji. Ostatni raz grał Barcewicz we Lwowie przed laty dziesięciu. Od tego czasu dolatują tylko do nas echa jego sławy. Zna go niemal cała Europa; wszędzie, gdzie tylko z instrumentu swego dobywał tonów, podbijał serca słuchaczy, porywał i zachwycał.

Silvio Risegari, znakomity pianista, który odniósł niedawno tak wielki sukces w Wiedniu i profesor tamtejszego konserwatorjum, barytonista Maksymiljan Ulanowski, artysta zaszczytnie znany lwowskiej publiczności za swych występów w ubiegłym sezonie, wystąpią w środę, 5 listopada, z koncertem, którego urządzeniem zajmuje się agencja gal. Towarzystwa muzycznego. Występ tych wybitnych artystów zapowiada się świetnie i budzi żywe zajęcie w sferach muzykalnych naszego miasta. Bilety sprzedaje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta. 1193

„**Głosu rolniczego**" nr. 20, pisma ilustrowanego, poświęconego gospodarstwu wiejskiemu, wyszedł w Tarnowie dnia 31 października rb.

Nowa prowokacja hajdamaków.

Jeśli wygłoszone przed kilku dniami w wiedeńskim parlamencie słowa p. Głąbińskiego o zdziczeniu młodzieży ruskiej, wogóle potrzebowały dla kogokolwiek jeszcze jakiego potwierdzenia, lub ilustracji, to — postarała się o to dość spiesznie i skwapliwie sama ta młodzież... Oto w sobotę wieczorem — wbrew jakimkolwiek zwyczajom lub tradycjom ruskim, — udała się w kilkaset głów na cmentarz łyczakowski i na tem miejscu, poświęconem na wiekuisty spoczynek zmarłych, wyprawiła wstrętne orgje hajdamackie. Poszła tam oczywiście nie, aby pomodlić się na grobach drogich jej sercom nieboszczyków, nie aby — za przykładem kolegów polskich — pieśnią religijno-patrjotyczną hołd złożyć pamięci swych bohaterów lub męczenników narodowych, lecz aby w sposób brutalny i zuchwały, dziką melodją hajdamacką zamącić uroczysty nastrój chwili, w której młodzież i starszyzna polska modliła się u stóp krzyżów! Bo i to dodać należy, że wilją Świętych Pańskich i wogóle w dni zaduszne wedle obrz. rz. kat. Rusini — jak świat światem — nie uczęszczali nigdy na cmentarze lwowskie w celach czy to religijnych, czy patrjotycznych, więc i onegdaj nie poszli tam dla modlitwy, lecz jedynie dla wywołania jakiejś borby z Polakami, dla sprofanowania modlitw i pieśni polskich, dla zbezczeszczenia naszego miasta umarłych... Była to tedy najpospolitsza prowokacja, która mogła bardzo fatalnie dla tych szaleńców gołowąsych się zakończyć... Toż w porównaniu z wielotysięcznymi tłumami polskiej publiczności, była ich tam zaledwie mizerna garstka kilkuset, którą podrażniona do żywego masa polskiej młodzieży i starszyzny, mogłaby zgnieść jednem silniejszem naparciem... Lecz na szczęście ich, Polacy na miejscach poświęconych, korząc się przed Panem Zastępów, nie przypuszczają, iżby ktoś ośmielił się profanować nawet — cmentarze!...

Postępek sobotni gimnazjastów i akademików ruskich, — urągający najprymitywniejszym pojęciom o poszanowaniu kultu religijnego i cmentarzy, a przypominający istotnie barbarzyństwa pijanych wódką i zapachem krwi hajdamaków humańskich — jest czemś tak potwornem i tak niebywałem do tej pory, że brak nam słów, aby należycie napiętnować tę obydę!

Dobrze jednak, bardzo dobrze się stało, iż młodzież polska nie dała unieść się swej krewkości i nie porwała się, aby siłą odeprzeć tę napaść nikczemną na jej modły i pieśni! Wybryki tego rodzaju nie zasługują zaprawdę na to, aby karceniem doraźnem zwyrodniałych gburów hajdamackich, młodzież nasza kalała swe ręce! Niechaj to uczynią rodzice i opiekunowie tych „wiele obiecujących" Gontowiczów i Żeleźniakowiczów, za których wychowanie i zdziczenie, odpowiadać kiedyś będą przed Bogiem i historją samej Rusi...

* * *

Szukając jakichś psychicznych pobudek, które mogły popchnąć w sobotę młodzież ruską do takiej antypolskiej demonstracji na cmentarzu, możemy doszukać się tylko jednej, jedynej. Oto liczyli na zupełnie uzasadnione wzburzenie wśród polskiej młodzieży i wogóle publiczności, które tą napaść hajdamacka wywołać gotowa i liczyli na to, że gorętsi wśród naszej młodzieży zechcą na miejscu poskromić dzikie, iście zulusowskie wybryki „*sacze ne-umerłyczków*," jak ich nazywają ironicznie koledzy z obozu staroruskiego. Więc gdyby ten lub ów wśród nich oberwał był — w gruncie rzeczy zasłużenie — parę guzów i sińców, to mieliby zaraz gotowych męczenników sprawy narodowej. I tanim kosztem wywansowałoby kilku lub kilkunastu prowodyrów na bohaterów ukraińskich — a pp. Romańczuk i Kos mieliby pożądany materjał do nowych interpelacyj w radzie państwa, do nowych oszczerstw na społeczeństwo polskie. Zawiedli się jednak wszyscy sromotnie! Snać Opatrzność sama powstrzymała młodzież naszą od nierozważnej awantury.

* * *

Święto zaduszek obchodzi cerkiew greckokatolicka na drugi dzień Zielonych Świąt star. stylu. Wtedy też, po wsiach, duszpasterze odprawiają nad grobami modły i pobożny lud włościański gromadzi się licznie na wiejskich mogiłkach. Ale ten zwyczaj praktykuje tylko lud wiejski, powtarzamy. Inteligencja ruska w miastach zupełnie ignoruje ten piękny zwyczaj swych ojców... To też w ruskie dni zaduszne można na cmentarzu Łyczakowskim widzieć co roku drobną tylko garstkę Rusinów starszej daty, młodzież ruska natomiast nigdy tam się nie ukazywała do tej pory, aby pieśniami, czy modłami, okazać pietyzm swój cieniom zasłużonych patrjotów. Zresztą grobów takich na cmentarzu Łyczakowskim bardzo mało... O ile nas pamięć nie zawodzi w tej chwili, są trzy zaledwie: ś. p. Włodz. Barwińskiego, ks. Markjana Szaszkiewicza i ks. prof. Ogonowskiego.

Tak tedy rozważając wszystkie *pro* i *contra* tej hajdamackiej burdy cmentarnej, wychodzi zupełnie na jaw właściwy jej cel. Tanim — powtarzamy — kosztem paru szturchańców, zapragnęli pozowania na męczenników narodowych.

Z ankiety w sprawie podniesienia hodowli drobiu.

Nader ruchliwe i sympatyczne krajowe Towarzystwo chowu drobiu, zaledwie przed trzema laty założone, podjęło z gotowością okólnik ministerstwa rolnictwa do rządów krajowych skierowany, a Towarzystwem gospodarczym udzielony, celem wdrożenia akcji do podniesienia hodowli drobiu i urządziło ankietę krajową, jaka w dniu 1 listopada br. w sali Tow. muzycznego się odbyła.

Pozostawiając szczegółowe sprawozdanie o wyczerpującej dyskusji fachowemu organowi „Hodowcy drobiu", zaznaczamy, że ankieta ta odbyła się przy współudziale kilkudziesięciu członków Towarzystwa, jakoteż delegatów wydziału krajowego Towarzystw rolniczych krakowskiego i lwowskiego, a dalej hodowców i amatorów drobiu i gości, między innemi nawet jednego ze Szwajcarji — tych wszystkich szczerze oddanych tej tak bardzo ważnej sprawie gospodarstwa krajowego.

Zebranie zagaił rektor dr. Józef Szpilman, witając w szczególności gości z dalekich okolic kraju przybyłych i zachęcając do wytrwałości w generacje idącej, jaka cechuje Anglików na punkcie ustalania ras i typów hodowlanych różnych gatunków zwierząt użytkowych i wykazał cyfrowo korzyści ekonomiczne, jakie przy takiej poważnej pracy na kraj spłyną — między innemi przytoczył, że w r. 1894 eksportowano z Austro-Węgier drobiu i produktów hodowli drobiu za sumę $53^1/_2$ miljona złotych, w roku już 1900 za 69·6 miljona zł. Z tego wypadało na ten rok 74 mil. zł. za drób, 35·9 za jaja, 7·2 za pierze białe i 0·3 miljona za inne pierze itp. Import w roku 1900 wynosił 19·5 mil., a zatem activum 50 miljonów, tj. 100 miljonów koron.

Po zagajeniu złożył dr. Szpilman jako referent przewodnictwo w ręce wiceprezesa radcy Piwockiego.

W dyskusji szczegółowej nad pojedyńczemi wytycznemi ankiety przemawiali wszyscy prawie obecni, w rezultacie zaś obrad zgodzono się na przyjęcie *en bloc* żmudnie i wyczerpująco opracowanego elaboratu referenta dra Szpilmana z małemi stylistycznemi i formalnemi poprawkami a w szczególności byli za ustaleniem i utrwaleniem rasy krajowej bardzo jajonośnej i odpornej przeciw różnym chorobom — przez dobór wyborowych typowych osobników

krajowych — krzyżowanej lub w miarę potrzeby odświeżanej osobnikami obcej rasy czystej krwi w kraju wyprodukowanymi a za jako najbardziej aklimatyzowane uznanymi.

W dalszym ciągu oświadczają się członkowie ankiety za dążnością utrzymania rasy kur tych które bardziej nadają się do produkcji jaj, jak mięsa, choćby w uwzględnieniu tego motywu, że eksport jaj pozostaje zawsze niezależnym od przepisów weterynaryjnych, podczas gdy eksport drobiu może być zależnym od panujących ewentualnie chorób między drobiem. Co do chowu kaczek i gęsi zgodzono się na rozpowszechnienie hodowli znanych i zaaklimatyzowanych ras obcych, ze względu na większą wagę ciała i białe upierzenie.

W ten sposób przez utrwalenie ras i wytworzenie typów w kurnikach zarodowych, odpadnie w zupełności potrzeba sprowadzania do kraju w celach hodowlanych materjału obcego, niepewnego, a drogiego.

W końcu wyrazili członkowie ankiety życzenie, by wydział krajowy zajął się organizacją handlu i eksportem jaj i drobiu za pośrednictwem Kółek rolniczych, by w tym celu wezwano oba Towarzystwa chowu drobiu do jednolitej akcji i ewentualnie, by w tej, tak piekącej i ważnej sprawie, zwołano specjalną ankietę, którąby znalazła i wskazała środki do wytrącenia eksportu jaj z rąk niesumiennych i niepowołanych wyzyskiwaczy ludu. W poważnym tonie prowadzone obrady zakończono o godzinie 3 po południu obiadem w restauracji Orłowskiego, w którym wzięli udział już tylko najbardziej zagorzali drobiarze a, darują nam to wyrażenie, uczestnicy ankiety, gdy ich cicha, skromna i nieszumna praca zjednywa zobie coraz więcej zwolenników postępu i rzetelnych szermierzy ekonomicznego odrodzenia, choćby w tej tak na pozór drobnej, a faktycznie tak doniosłej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Age.

Niefortunny pomysł.

(*Z naszego Towarzystwa sztuk pięknych*).

Wejście nie nęcące. Brama brudna, zawalona pakami. Schody ciemne, brudne. Biuro sekretarza malutkie, gorąco w niem tropikalne, kłęby dymu tytoniowego zapełniają pokoik. Wchodzi dama podeszła wiekiem. Przyszła po premję. Pan sekretarz, jak zawsze, nadzwyczaj uprzejmy i grzeczny, podaje dzmie premję tegoroczną: reprodukcję krajobrazu Ruszczyca. Pani ze zdumionym wzrokiem spogląda na premję, której absolutnie nie może zrozumieć, obraca arkusz na lewo, na prawo, do góry nogami i zapytuje: „Panie sekretarzu, co to przedstawia, bo niczego nie mogę się dorozumieć?" „To reprodukcja krajobrazu Ruszczyca, proszę przeczytać wiersz Kasprowicza na dole umieszczeny, a pani dobrodziejka zrozumie, co obraz przedstawia", odpowiada sekretarz. Dama kręci głową i zabiera się do wyjścia. Wchodzi służący i oddaje rulon sekretarzowi, mówiąc: „Państwo X. odsyłają premję, bo takiej przyjąć nie mogą". Sekretarz składa rulon do całego stosu odesłanych przez akcjonarjuszów premij, a tu wchodzi listonosz i znowu ze stosem listów przynosi kilka świeżo odesłanych rulonów z premjami.

Jeszcze nie załatwił się z listonoszem, gdy wpada starszy jegomość okazałej tuszy, wołając: „Ależ panie sekretarzu, co sobie panowie myślicie, przysłać mi coś podobnego na premję, ależ to są kpiny z porządnych ludzi!!!" „Ależ niech pan radca raczy zważyć", ... stara się uprzejmie biedny sekretarz ułagodzić rozgniewanego radcę, lecz ten rzuca premją na stół i niezjednany odchodzi. Nieśmiało wchodzi młoda osoba i zapytuje: „Proszę pana, chciałabym się pana zapytać, co właściwie nowa premja przedstawia, czytałyśmy wprawdzie z mamą śliczny wiersz Kasprowicza, ale mama stanowczo twierdzi, że zaszła pomyłka i wydrukowano wiersz na innej reprodukcji, bo mama powiada, że ten przysłany przedstawia morze i rzeczywiście widać tylko rozhukane ciemne bałwany" . . . .

. . . .

To, co się słyszy w kancelarji Towarzystwa, słyszy się wszędzie, gdzie tylko ta niefortunna premja tegoroczna zawitała. Ludziska głowę sobie łamią, co mogło dyrekcję towarzystwa zniewolić do wyboru podobnego obrazu na premję i mają słuszność, bo premja powinna być zrozumiałą dla wszystkich i wszystkich zadowolić. Nie wystarcza, żeby jakieś płótno było dobre, lub było podpisane nazwiskiem cenionego malarza, żeby tem samem kwalifikowało się na premję. Obok dobroci dzieła sztuki musi ono jeszcze być przystępne i zrozumiałe dla wszystkich, boć przecież akcjonarjusze nie składają się z samych snobów i kolekcjonarjuszów, trzeba im dać premję, która ich oko zadowoli, którą z przyjemnością oprawią sobie w ramki i na ścianie powieszą. Skiby pooranej ziemi czarnej, z niebem pokrytem burzą brzemiennemi chmurami nad niemi, absolutnie nie nadają się do reprodukcji wogóle, a na premję w szczególności.

Mimo, że reprodukcja z zakładu Paulussena w Wiedniu jest wprost mistrzowska, nie potrafi ona przecież oddać tonu i nastroju podchwyconej natury, w znakomitem płótnie Ruszczyca — a barwa i ton, to jedyna racja bytu podobnego tematu, gdy pozostanie linja i światłocień, obraz już do nas nie przemówi i trzeba, żeby zań przemówił nasz wysoce ceniony poeta Kasprowicz, którego widocznie dyrekcja Towarzystwa uprosiła, by widzom wytłómaczył tę ciemną plamę z łuną na horyzoncie, którą wyobraża tegoroczna premja. Rzeczywiście, niemożna sobie wyobrazić bardziej niefortunnego wyboru, jak ten, który uczyniła dyrekcja tego roku i przykro nam, że zewsząd dochodzą nas skargi na instytucję, która jest tak potrzebną i takie szczytne ma zadanie. Przecież Towarzystwo powinno się starać pozyskać coraz to większą liczbę akcjonarjuszów, a nie zrażać ich podobnemi premjami! Zdaje nam się, że dyrekcja najlepiejby uczyniła, gdyby już raz na zawsze zaniechała dawania tych premij, z któremi najczęściej nie wiedzieć, co zrobić, a natomiast za sumę, bądź co bądź znaczną, jako wydaje na reprodukcję w zagranicznych zakładach, zakupiła wielką ilość drobiazgów artystycznych, ulotnych szkiców, rysunków etc.... od naszych, tubylczych artystów, a ręczymy, że wszyscy będą zadowoleni: artyści, że kilkanaście, czy kilkadziesiąt koron wypadnie do ich kiesek, ekonomiści, że nie wywozi się grosza z kraju, a co najważniejsza, akcjonarjusze, że powiększą się ich szanse wygrania jakiej oryginalnej pracy naszych artystów. Dzieł, zazwyczaj do rozlosowania zakupionych, jest tak mało, że można być latami i latami najwierniejszym akcjonarjuszem i nigdy najmniejszej rzeczy nie wygrać, gdy jednak Towarzystwo zakupi za 2—4.000 koron, co zazwyczaj premja kosztuje w zakładzie zagranicznym, mnóstwo szkiców i ulotnych rysunków z podpisem, w cenie 10—30 koron, obok dzieł skończonych, zazwyczaj zakupywanych, wtedy szanse wygrania się wzmogą i akcjonarjusz przecież od czasu do czasu wygra, jeśli już nie obraz, to choć jakiś szkic lub rysuneczek, który zawaze w każdym domu byłby mile widziany. Powodowani życzliwością dla Towarzystwa, podajemy im ten projekt, bo eksperymentów dalszych z taką pooraną ziemią ruszczycowską, na kartonie odbitą, stanowczo nie radzimy!

M. P.

Kwestjonarjusz w kwestji kobiecej.

Przystępując do ogłoszenia odpowiedzi na kwestje, poruszone w kwestjonarjuszu naszym dla sprawy kobiecej, musimy przedewszystkiem dać wyraz szczeremu zadowoleniu, iż myśl przez nas rzucona, zdołała wzbudzić żywe zainteresowanie się wśród grona naszych czytelniczek. Dowodem tego są liczne odpowiedzi, jakie napłynęły do redakcji z rozmaitych stron kraju. Żałujemy bardzo, że dla braku miejsca, nie możemy odpowiedzi tych umieścić w całej ich osnowie, lecz zmuszeni jesteśmy wybrać ustępy, zawierające niejako kwintesencję wyrażonych myśli. Z tej samej też przyczyny zwracamy się do miłych współpracowniczek naszych z prośbą, aby raczyły w przyszłości, rozpatrywania swe ujmować w zwięzłą formę.

Dziwna zgodność panuje w odpowiedziach na pierwsze pytanie, tyczące się ideału kobiety, określonego przez La Bruyèra: „Kobieta piękna, posiadająca zarazem zalety uczciwego mężczyzny, to najdoskonalsza istota na świecie, w niej bowiem zawarte są przymioty obojga płci".

Wszystkie prawie panie zwalczają La Bruyèra, każda jednak czyniąc to, wychodzi z innego punktu widzenia:

„Nie zgadzam się z wywodem La Bruyera — pisze pewna mieszkanka Sokala — kobieta być przedewszystkiem powinna kobietą. Celem jej jest zostać towarzyszką mężczyzny i matką, a do osiągnięcia tego męskich przymiotów nietylko, że nie potrzeba, ale nawet zgubnymi mogłyby się w działaniu okazać. Zostawmy mężczyznom siłę, wielkość itp., nie sięgajmy po to, bo to za ciężkie na nasze barki. Od nich iść powinna powaga, siła i moc, od nas piękno, światło i woń. To wszystko dopiero wzajemnie się dopełnić i w cudowny harmonji akord ułożyć może."

— „Kobieta La Bruyera nie jest kobietą. Jest to coś w rodzaju Hermafrodyty moralnej, Androgyny intelektualnej, kobiety—mężczyzny, lub też mężczyzny—kobiety, jak nazywano panią de Staël." *Celina.*

— „Piękna kobieta La Bruyera, którąby miała zalety uczciwego mężczyzny, nie byłaby kobietą. Nie miałaby też żadnego powodzenia u mężczyzn, to też, jeżeli niektóre popadają w ten błąd, starają się wnet z niego wyleczyć. *Elwira.*"

— Nie widzę idealnej kobiety La Bruyera ani w historji, ani w społeczeństwie. Nie ma jej w Atenach, gdzie Aspazja cieszyła się wielkiem powodzeniem. W Rzymie cytują Kornelję, ale wątpię, czy obcowanie z nią było bardzo przyjemne. Nie znajduję też tej kobiety idealnej u poetów, powieściopisarzy i autorów dramatycznych. Są wprawdzie heroiny Shakespeare'a, lecz one nie mają zalet uczciwego mężczyzny. *Czytelniczka.*

Zupełnie przekonaną o doskonałości kobiety jest Julja, sądzi zatem, że nie ma potrzeby zapożyczać się u mężczyzny!

— „Oto jakie są własności i zalety kobiece: Cnota i wdzięk, piękność, dobroć i inteligencja. Ciekawam, jakie jeszcze męskie zalety możnaby jej dodać?" *Julja.*

— „Kobieta idealn , to kobieta, którą się kocha."

Aforyzm ten napisał naturalnie mężczyzna. Marja S. dała odpowiedź najdalej idącą i najbardziej zbliżoną do nowoczesnych pojęć, wedle których kobieta winna być — nie mężczyzną, lecz człowiekiem.

— „Powołaniem każdego człowieka, tak mężczyzny jak i kobiety, jest służenie ludziom przez dążenie do ideału dobroci i doskonałości — pisze Tolstoj. Ludzie jednak, zwyczaje, formy, urobiły dla kobiety zupełnie inny kodeks moralności, inną etykę cnoty i dobroci. Owo sławne „das ewig Weibliche" stało się definicją dobroci żądanej ogólnie przez mężczyzn od kobiet, przez którą co prawda rozumieją często bierne poddanie się ich despotyzmowi.

Dobroć mojem zdaniem w kobiecie nie będzie się różniła od dobroci w mężczyźnie, a więc, niechaj będzie dobrą, ale nie słabą, niech będzie miękką, ale nie bez energji, niechaj się uczy być w stosunku z ludźmi jak najuczynniejszą i uprzejmą ale bez zniżania się, niech stara się o miłość nie przez zgadzanie się na wszystko i ze wszystkiem, lecz przez rozumne i godne tej miłości postępowanie.

Niech będzie dobrą, jak biały kielich lilji, woni i rosy słodkiej pełen...

Niech będzie dobrocią taką, jakiej żąda ideał człowieczeństwa.

Niech idzie wyżej..."

Marja S.

* * *

Odpowiedzi na drugie jego pytanie ogłosimy w następnym fejletonie; dziś przedkładamy rozwadze naszych czytelniczek następne pytanie:

3. Co sądzić należy o dekoltowaniu się kobiet, ze stanowiska obyczajności i zwyczajów światowych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Kongres pomocników handlowych.

Wiedeń 3 listopada. Na wczorajszym kongresie pomocników handlowych z całego państwa uchwalono rezolucję, domagającą się między innemi zupełnego odpoczynku niedzielnego, ustawowego uregulowania stosunku służbowego pomocników handlowych, pomnożenia liczby sądów przemysłowych, zniżenia czasu pracy i t. d.

Ciągnienia.

Wiedeń 3 listopada. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 padła główna wygrana 600 000 koron na serję 10.166, nr. 9; druga wygrana 100.000 kor. na serję 17.581 nr. 8; wygrana 50.000 kor. na serję 8 506, nr. 14. Po 20 000 kor. wygrały: serja 6.193, nr 3 i s 6.193 nr. 20.

Choroba hr. Tołstoja.

Petersburg 3 listopada. *Nowosti* donoszą z Moskwy, że Tolstoj zachorował na zapalenie płuc. Wezwano do Jasnej Polany dwóch lekarzy.

Stan chorego nie daje dotąd powodu do obaw.

Strejki we Francji.

Paryż 3 listopada. Delegaci strejkujących górników i delegaci Towarzystw górniczych odbyli konferencję, na której drudzy oświadczyli, że zgadzają się w zasadzie na sąd rozjemczy.

Lille 3 listopada. Zastępcy t. zw. żółtego syndykatu oświadczyli, że minister robót publicznych wezwał ich, aby żądania swe przedłożyli sądowi rozjemczemu. Delegaci Towarzystw kopalnianych również przyłączyli się do tej propozycji.

Trzęsienie ziemi.

Tyflis 3 listopada. W okręgu Telau dało się przed kilku dniami uczuć trzęsienie ziemi, które kilkakrotnie się powtórzyło. Szkody są dosyć znaczne.

Wiedeń 3 listopada. Cesarz udał się wczoraj do grobowców w kościele Kapucynów i złożył wieńce na trumnach ces. Elżbiety, arcyks. Rudolfa i pomodlił się przy trumnie.

Berlin 3 listopada. Zmarł poseł do parlamentu Henryk Rickert.

Londyn 3 listopada. *Daily Mail* donoszą, że komendant Benoviljoen wystosował do lorda Robertsa pismo, w którem oświadcza, że gdyby rząd chciał przyjąć usługi Boerów transwaalskich w walce przeciw szczepowi Somali, oddaje on się na usługi Robertsowi.

Kronika z ostatniej chwili.

Prowokacja hajdamacka we Lwowie. Odnośnie do sprawozdania, zamieszczonego w wydaniu porannem, dowiadujemy się ze sfer bardzo dobrze informowanych, że wrogą demonstrację przed staroruskim „Narodnym Domem" urządziła ruska młodzież ukraińska. Młodzież polska, zwabiona piekielnemi okrzykami Rusinów, przybyła przed „Dom narodny" ku końcowi kociej muzyki, w której jednak nie wzięła udziału, lecz pociągnęła przed pomnik Sobieskiego, gdzie odśpiewała pieśni narodowe.

Zajście zatem przed „Narodnym Domem" było epizodem, który młodzi ukraińcy przy okazji awantury cmentarnej przeciw Polakom, zaaranżowali także Starorusinom.

Wśród mieszkańców miasta panuje ogromne rozgoryczenie z powodu wybryków młodzieży ruskiej. Rozgoryczenie jest tak wielkiem że zachodzi obawa, iż powtórzenie się najmniejszej demonstracji ze strony ruskiej może wywołać niepokoje najpoważniejsze.

I w łóżku spotkać może nieszczęście Pan Eugeniusz P., zamieszkały przy ulicy św. Michała l. 4, zasnął wczoraj wieczorem z palącem się cygarem w ustach. W czasie snu wypadło mu z ust cygaro, a od niego zatliła się kołdra, wreszcie o godzinie wpół do 2 w nocy, cała pościel stanęła w ogniu. Pan Eugeniusz obudził się wtedy, wyskoczył z łóżka mocno poparzony, owinął się w pled i pojechał czemprędzej do szpitalu, pozostawiając swe mieszkanie na pastwę ognia. Ogień pokojowy ugasił stróż i policjant. Tak to bywa w kawalerskim stanie.

Rozbójnicze morderstwo. Na ośmnastym kilometrze stryjskiego gościńca, znaleziono wczoraj zwłoki jakiegoś około 40 letniego mężczyzny w stroju wieśniaczym, martwego, z pięciu ranami na głowie. O kilka kroków od trupa, leżał przewrócony na ziemię wóz, a o 100 kroków dalej leżała w rowie skrwawiona siekiera, którą prawdopodobnie dokonano morderstwo.

Przeprowadzone przez żandarmerję śledztwo wykazało, że zabitym był 40 letni włościanin z Brodek, Wasyl Starowiecki. Szynkarz z Brodek dał mu był 90 koron gotówką na zakupno piwa we Lwowie. Rabuś, czy rabusie, złakomili się na tę nędzną sumę i zamordowawszy go, obrabowali go z niej, poczem wóz przewrócili, dla upozorowania że nieszczęśliwy wypadek tylko miał tu miejsce. Żandarmerja czyni gorliwe poszukiwania za sprawcami.

Kronika krakowska. Przed kilku dniami zawiązało się w Krakowie nowe: „Towarzystwo trzeźwości", mające na celu zwalczanie alkoholizmu.

W szpitalu św. Łazarza popełnił samobójstwo niejaki Karol Dudzik, znajdujący się na oddziale chorób skórnych. Rzucił się z drugiego piętra i po dwóch godzinach umarł. Dyrekcja szpitala zawiadomiła o wypadku wydział krajowy i prokuratorję państwa.

Dział ekonomiczny.

— **Tow. „Mercur".** Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany „Mercur" w Wiedniu publikuje obwieszczenie, dotyczące zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia na dzień 14 listopada rb. Na porządku dziennym stoi w pierwszej linji wniosek zarządu o podwyższenie kapitału towarzystwa o trzy miljony koron, tudzież wybór trzech członków rady zawiadowczej. To zwiększenie kapitału stoi w związku z transakcją, którą przeprowadził „Mercur" z Bankiem darmsztadzkim w Berlinie i z domem bankowym Dutschke i sp. Ze strony rady zawiadowczej mają być delegowani ze strony firmy Dutschke & Comp. szef jej, radca giełdowy Maurycy Pflaum, który zajmie miejsce wiceprezydenta w radzie zawiadowczej, ponadto ze strony Banku darmstadzkiego dwóch dyrektorów jego. Rada zawiadowcza zażąda od walnego zgromadzenia umocowania do urządzenia czeskiego akcyjnego Towarzystwa kantorów wymiany z siedzibą w Pradze. Termin deponowania akcyj kończy się 7 listopada.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 1 listopada. (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 14·60 do 15 20, pszenica na termina od 14 50 do 14 80 żyto gotowe od 12 50 do 12 80 żyto na termina od 12 20 do 12 40; owies obroczny gotowy od 11·80 do 12 20 owies obroczny na termina od 11 — do 11 50; jęczmień pastewny od 10 20 do 10 80 jęczmień browarniany od 11 — do 12 —; rzepak od 19· do 19·50; lnianka 16 50 do 17 50 groch pastewny 12 — do 13·—, groch do gotowania 14 — do 19 —; wyka 9 do 10 —; bobik 10·20 do 10 80; hreczka —·— do —·—, kukurydza nowa 11 50 do 12 50, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110 — do 130 —, koniczyna biała nowa od 150 — 180 —, koniczyna szwedzka od —·— do —·—; tymotka od 44·— do 52·—

Spirytus [illegible] Tarnopol gotowy za 50 litr. od 16 — [illegible] 6·25 ekskontyngentowy od 7·25 do 7 50.

Usposobienie słabe.

Wiedeń 3 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·50 do 7·51 żyto na wiosnę od 6·73 do 6·74 kukurydza na listopad od —·— do —·—, na maj czerwiec od — — do — — owies na wiosnę od 6 54 do 6·56; rzepak na styczeń-luty od —·— do — —, na sierpień wrzesień od — do — ; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie pewne. Pogoda piękna

— **Budapeszt** 3 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·38 do 7·39 żyto na kwiecień od 6 45 do 6·46 owies na kwiecień od 6·29 do 6·30; kukurydza na maj od 5 67 do 5 69; rzepak na sierpień od 11 80 do 11 90 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 3 listopada. (Giełda południa godzina 12 m. 45). Marki 116 97. Renta majowa 100 90 Węg. renta koronowa 97 55, Akcje austr. zakł. kred. 674 25, Akcje węg. zakł. kred. 712 —, Akcje Anglobanku 272 50 Akcje Unionbanku 533 —, Akcje Bankvereinu 453 —, Akcje Länderbanku 391·50 Akcje kolei państw. 703 75 Lombardy 75·50 Akcje kolei Elbethal 459 — Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 319 —, Akcje Alpiny 358 —, Akcje Rima Muranji 469 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1444 Losy tureckie 115·25 Ruble 253· —. Usposobienie spokojne.

Berlin 3 listopada. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 213 —, Towarz dyskontowe 188 —. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek 3 listopada o godz. 7½ wieczorem

HAMLET

KRÓLEWICZ DUŃSKI

tragedja w 5 aktach W. Szekspira.

OSOBY:

Klaudjusz, król duński	p Hierowski
Gertruda, królowa, matka Hamleta	pni Rotter
Hamlet, synowiec króla	Józef Śliwicki
Polonjusz, szambelan	p. Jaworski
Ofelja, jego córka	pni Bednarzewska
Laertes, jego syn	p. Kuncewicz
Horacy, przyjaciel Hamleta	p. Kliszewski
Gildenstern, dworzanin	p. Brzozowski
Rosenkranc „	p. Kwiatkiewicz
Ozryk „	p. Stanisławski
Marcellus „	p. Węgrzyn
Duch ojca Hamleta	p. Chmieliński
Aktorka	pna Modzelewska
Aktor	p. Wysocki
Drugi aktor	p. Rasiński
Grabarz	p. Feldman
Drugi grabarz	p. Solski
Pokojowiec	p. Korecki
Dworzanin	p. Recheński

Damy, panowie, dworzanie, paziowie, żołnierze, służba.

NEKROLOGJA.

†

LEON SCHELLENBERG

usnął w Panu dnia 1 listopada 1902 r. w 1 wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 3 listopada b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul Mochnackiego l 18 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice, krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 3 listopada 1902.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 listopada 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. J. Czartoryski z Warszawy E. Bittner z Wiednia. K. Chojecki z Podola ros. P. Kenisz z Rosji. W. Bogdanowicz z Hajworonki S Radzikowski z Żółkwi. V. Aufricht z Bielej. M. Chollet z Genui. H. Heisen z Artern. K. Agopsowicz z Gwoździca. S. Zaisler z Chicago. C. Galley z Paryża. H. Neiser z Wiednia. Z. Reimus z Warszawy. S. Lewandowski z Bełzca.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Konarski z Dubiecka. K Polański ze Starych z Brodów. Dr. W. Kozłowski z Miżankowiec. J. Zdanowicz ze Schodnicy. H. Niwicka z Bortnik. O. Schnell z Firlejówki. R. Schnoell z Łańcuta. B. Jocz z Krzywcza. L. Potwerowski z Koropca. A. Stankiewicz z Wolicy. M. Adamowicz z Brodów. M. Kurkowski z Węgłówki. B. Heller z Borysławia. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. Ch. Winkler z Tryestu. Z. Drahanowska z Kamionki. M. Mann z Krakowa. H. Bauer z Wiednia M. Krump z Krakowa. Dr. J. Witoszyński z Sanoka. M. Chmielewski z Krakowa, S. Krupka ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Czuję się w obowiązku złożyć publiczne podziękowanie wszystkim, którzy mi okazali współczucie w mym ciężkim smutku, jakim zostałem dotknięty przez śmierć mej żony Antoniny, zmarłej w dniu 25 z. m. w Zarudeczku.

Ponieważ u mnie w domu w Zarudeczku, znajduje się publiczna kaplica, a Zarudeczko, które jest oddalone o 13 kiometrów od Zbaraża, należy do parafji OO. Bernardynów w Zbarażu, przeto w sobotę t. j. w dniu śmierci mej żony, która to śmierć nastąpiła nagle, bawili u mnie OO. Cyprjan i Alojzy mając nazajutrz odprawić nabożeństwo w kaplicy. Ojcowie zajęli się zaraz całym pogrzebem.

Podczas pogrzebu OO. Cyprjan, jako dawny nasz znajomy miał dwie mowy, obie z serca wypowiedziane, jedną z kaplicy dla ludu, a drugą dla szerszej publiczności w kościele w Zbarażu, gdzie cmentarz się znajduje.

Naprzeciw ciała, które eksportowali OO. Cyprjan i Alojzy, wyszedł daleko za miasto OO. gwardjan z całym konwentem i sam następnie całą ceremonją pogrzebu zarządził z najwyższą solennością. Były dwie msze w kaplicy, nabożeństwo przy ciele, poczem w kościele msza śpiewana, nabożeństwo przy ciele i dwe msze ciche, a nadto był OO. gwardjan łaskaw gościć i podejmywać w klasztorze moją z daleka przybyłą rodzinę i wszystkich gości, wszystko to zaś uczynił zupełnie bezinteresownie.

Ceremonję w obrządku greckim odprawił Przewielebny ks. wicemarszałek Aleksander Zajączkowski, gr. kat. proboszcz w Zbarażu i kanonik. Ceremonja była odprawiona również z najwyższą solennością, a ks. wicemarszałek wyjechał o całą milę naprzeciw ciała.

Niech mi będzie wolno na tem miejscu wywdzięczyć się publicznie tym wszystkim, którzy przyczynili się tak serdecznie i ochoczo do uczczenia zwłok śp. zmarłej mej żony. W szczególności składam dzięki wb. konw. OO. Bernardynom zbaraskim i ich czcigodnemu gwardjanowi oraz OO. Cyprjanowi i Alojzemu i ks. kan. wicemarszałkowi Zajączkowskiemu. A dalej całej publiczności zbaraskiej, która brała udział w pogrzebie, nakoniec gminom Zarudeczka, Sieniawy, Siemiachówki i Kapuścińca, których mieszkańcy, nie bacząc na trud i drogę daleką, piechotą do Zbaraża ciału towarzyszyli.

Wszyscy przyjmijcie ze szczerego serca staropolskie „Bóg zapłać".

Feliks Niezabitowski,
wł. dóbr ziemskich Zarudeczko.

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9 sprzedaje Wino szampańskie Józefa Törley & Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 139

Nakładem księgarni

H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszły świeżo

W Bibliotece utworów dramatycznych

1132 Następujące tomiki

Zygmunt Kawecki

Dramat Kaliny

Trzy akty z prozy życia. — Z sześciu ilustracjami.
Cena egzemplarza kor. 2·—, z przesyłką (opaska polecona) kor. 2·35, za zaliczką kor. 2·55.

Maurycy Maeterlinck

Monna Vanna

Tłumaczył Zygmunt Sarnecki.
Cena egzemplarza kor. 1·20, z przesyłką (opaska polecona) kor. 1·55, za zaliczką k. 1·75.

W Bibliotece utworów dramatycznych

wyszły dotąd następujące arcydzieła:

Tom I.	BJÖRNSON Björnstjerne: „Laboremus". Tłumaczył Dr. Alfred Wysocki	1·—
„ II.	HEIJERMANNS Herman: „Nadzieja". Tłumaczył Jan Kasprowicz	1·50
„ III.	EURYPIDES: „Cyklop". Tłumaczył Jan Kasprowicz	—·50
„ IV.	GRILPARZER Franciszek: „Biada kłamcy" Tłumaczył Jan Kasprowicz	1·50
„ V.	MAETERLINCK Maurycy: „Intruz". Tłumaczył Zygmunt Bytkowski	—·50
„ VI.	IBSEN Henryk: „Rycerzy północy". Tłumaczył Dr. Alfred Wysocki	1·20
„ VII.	MARIVAUX: „Igraszka trafu i miłości". Tłumaczył Zygmunt Sarnecki	1·20
„ VII.	D' ANNUNZIO: „Sny pór roku". Tłumaczył Marian	1·20
„ IX	MAETERLINCK Maurycy: „Slepcy". Tłumaczył Zygmunt Bytkowski (w druku)	
„ X	BRACCO Robert: „Pietro Caruso". Tłumaczył Jan Kasprowicz (w druku)	
„ XI	KAWECKI Zygmunt. „Dramat Kaliny" 3 akty prozą	2·—
„ XII.	MAETERLINC Maurycy: „Monna Vanna". Tłumaczył Zygmunt Sarnecki	1·20

Przemysł krajowy!

Kazimierz Rybiński

Lwów, ul. Akademicka l. 20 (róg ulicy Zimorowicza),

poleca **obuwie** własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze.

Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty bucik.

Papuga

afrykańska, całkiem czerwona, większa jak gołąb, oswojona i gadająca jest za 11 złr. 50 ct., i mniejsza 3 kolorowa papuga za 3 złr. 80 ct., oraz kilka różnych parek do przychowku oswojonych i śpiewających kolibrów w czerwonych i różnych barwach, parka od 2 do 3 zł. Mogą także być przesłane pocztą z poręką dobrego dojścia i workiem pożywienia, gniazdkami z kokosowych włókien i informacją do chowu, oraz młoda, mała oswojona chińska małpa i duża elegancka klatka dla papugi, i także dla kolibrów tanio do nabycia. Adres:

Zwierzyniec przy Krakowie

1174 „Willa Aloizia" Nr. 62.

Oryginalne Edisona Fonografów najnowsze ulepszone modele przewyższające w naturalnem oddawaniu tonów wszystkie imitacje podobne tylko w nazwie jakoteż Edisona oryg. wałki poleca firma **WIKTOR BERGER** Lwów, Akademicka 18.
FONOGRAFY od 35 zł. WAŁKI od 85 ct poczęwszy. 1196

W środku większego miasta powiatowego jest

Kamienica

o 20 ubikacjach z ładnym ogrodem, stajnią i wozownią murowaną do sprzedania lub zamiany na posiadłość ziemską lub dom we Lwowie. — Zgłoszenia pod E. A. S. Lwów. Ajencja dzienników Pasaż Hausmana. 1198

Kredyt wekslowy

na 6 prc. udzielam właścicielom dóbr ziemskich, realności we Lwowie i firmom protokołowanym kupieckim. Dwa dobre podpisy konieczne. Zgłoszenia „**Pomoc 10**" poste restante Lwów.

Wzorowa stancja

urządzona przez kilku nauczycieli, przy ulicy Kurkowej l 14, przyjmie kilku uczniów. — Uczniom zapewnia się ojcowską opiekę, ustawiczny nadzór, zupełną pomoc w naukach po nauce urządza się gry i zabawy gimnastyczne, kąpiele, wycieczki, etc. 1178

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja koleji państw.

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 103

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia **wyłącznie** Browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane, Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie

Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu i Wiedniu.

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA



we Lwowie, ul. Teatralna l. 3.

poleca najlepsze gatunki

KAWY

w smaku szystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portoriko	— zł. 90 ct.
Guba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ średnia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 6

M. JAKUBOWSKI

przedtem

JAKUBOWSKI i JARRA plac Marjacki l. 10.

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra, jako to: **nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, przedmioty ozdobne na podarki,** oraz artykuły kościelne: lichtarze, monstrancje, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje wszelkie reparacje do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania. **Wypożycza nakrycia „sztućce" stołowe na większe zebrania.**

Proszek do czyszczenia srebra i złota. 1121

Ceny fabryczne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wyszedł już tom II.

Zukerkandla Wydawnictwa austrjackich ustaw państwowych i kraj.

i zawiera

Rozporządzenia ministerstw skarbu i sprawiedliwości z 20 lipca 1902

dotyczące **kancelaryjnego personalu pomocniczego** etc.

Przełożył i zestawił Dr. Zdzisław Słuszkiewicz

1160 Cena **60** hal. (z przesyłką **65** hal.)

Nakład księgarni W. Zukerkandla w Złoczowie.

Do nabycia u nakładcy i w każdej księgarni w Galicji.

Z powodu ogromnego zapasu

mebli gotowych

sprzedaję takowe tanio z opustem 30 procent

w pasażu MIKOLASCHA we Lwowie,

we własnym składzie.

Poleca się Szanownej P. T. publiczności.

Z poważaniem

Franciszek Zeizer,

1151 właściciel składu mebli.

Koń wierzchowiec

wałach, miary 1.62 półkrwi arab 5½ lat, zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość: ulica Głęboka l. 3, u właściciela 759

Wałki do uszczelniania okien poleca **W. ADAMSKI** Magazyn tapet i fabryka storów Lwów, Sobieskiego 4. 8113

Zarząd ogrodu Wróblowice

p. **Dobrowlany** wysyła za zaliczką pocztową **JABŁKA** stołowe po **45 hal. kilo.** 1179

Najprzedniejszą HERBATĘ zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2, 1 i 60 poleca Handel **LEONARDA SOLECKIEGO** we Lwowie ul Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie. 8110

Bambusowe i koszykarskie wyroby



Baczność!!

w kolosalnym wyborze 1060

bajecznie tanio poleca MAGAZYN

Fabryki KONIEWICZA

we LWOWIE, Akademicka l. 5.

Cenniki na żądanie franco.

Woda kolońska kwiatowa

z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. Cena 1·60 h.

Jan Ihnatowicz 1140

Lwów ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka 11. Kraków Sukiennice l. 20. Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24

Ludwika Zgórkiewicz

Pańska 9, Lwów

poleca swoją

Pracownię sukien damskich 8112

łaskawym względom WW. Pań.

JULJAN hr. BRUNICKI

szkółki drzewek

Podhorce obok Stryja

poleca

drzewa i krzewy owocowe

oraz rozmaite krzewy ozdobne.

Sortymenta ozdobne **sto sztuk od 25 Kor.** — mniejsze taniej. Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Obsługa i opakowanie najstaranniejsze, — **ceny możliwie najniższe.**

CENNIK ILUSTROWANY z wskazówkami zakładania sadów i sadzenia drzew na życzenie darmo i opłatnie.

Kto kupując, powoła się na ogłoszenie to w „Dzienniku Polskim", otrzyma w dodatku 16 malin, lub 2 krzewy ozdobne. 1162

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie

podwyższa oprocentowanie wkładek

na 3¾ (3.75) % od sta

a to:

z dniem 1 listopada 1902 dla nowych wkładek i dokładek do już wydanych 3·60%-wych książeczek, zaś 1177

z dniem 1 stycznia 1903 r. dla wszystkich 3·60%-wych wkładek.

Oprocentowanie dawnych 4%-owych wkładek pozostaje bez zmiany i wynosi nadal 4 prc. od sta.

Lwów dnia **28** października 1902.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności że znana restauracja pod firmą

Józef Falgier

Lwów, ul. Koperalka 6

po gruntownem odrestaurowaniu i zaprowadzeniu **bufetu** z zimnemi i gorącemi przekąskami i napojami, została z dniem **25** października otwartą.

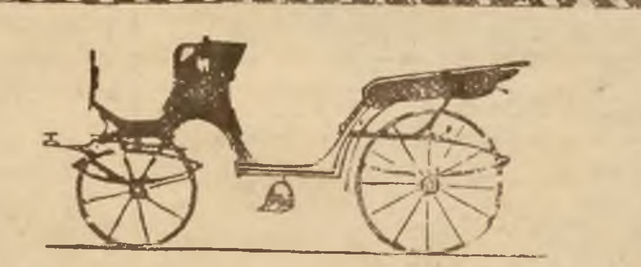
W niedziele i czwartki flaczki warszawskie.

Kuchnia od 9 rano do 12 w nocy otwarta. Piwo tylko pilzneńskie.

Chcąc zaskarbić sobie uznanie, dokładać będzie wszelkich starań, aby P. T. gości zadowolić. Abonament przyjmuje się po cenach przystępnych.

Z poważaniem

8114 **Zarząd.**



Fabryka i skład powozów

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reparacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**



W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają 500 do 3000 ludzi.

Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na całym świecie i dostałem zastępstwo na Galicję.

Nie wysyłam ajentów!... Natrętni ajenci chodzą po domach tylko z najtańszemi maszynami a sprzedają po zanadto wygórowanej cenie, za co dostają 15 złr. od każdej sprzedanej maszyny.

Józef Iwanicki

mechanik

Lwów, hotel Żorza

Proszę żądać cenniki. **200 maszyn** na składzie do wyboru. 978

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 1073

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9-tej wieczór.

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

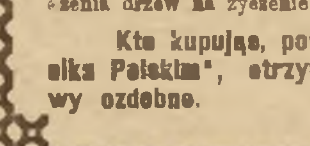
w Zassowie

ostatnia poczta loco stacja kolei **CZARNA**

polecają na jesień i wiosnę

wszystkie odmiany **drzew, krzewów do kultur leśnych,** wysadzania alei, **zakładania parków, róże i krzewy** ozdobne na **solitery, drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków **po cenach bardzo niskich.**

Ilustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 1051



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Smolki 3

poleca

swoje nowo sprowadzone wozy meblowe.

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 179

Cierpiącym na nerwy

poleca się do wiadomości od lat 30 tu wprowadzoną i stosowaną przez profesorów, lekarzy praktycznych i publiczność w coraz większych kołach procedurę leczniczą, polegającą tylko na zewnętrznych obmywaniach, nieszkodliwą, tanią i o zadziwiającej skuteczności. 7013

Należy żądać wyszłej w 26 nakładzie broszury Romana Weissmanna: „O chorobach nerwowych i epepleksji",

którą rozsyła bezpłatnie księgarnia Franciszka Fischera w Pięciokościołach (Fünfkirchen).



Dra Fryderyka Langyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie rychło dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niewidzialne łupinki ze skóry, która staje się przezto śliczną białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powoli na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodzieńczą barwę twarzy; oprócz tego nadaje białość, delikatność i świeżość cerze w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. Dr. Langiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Gellchowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fantin drogeryja; w Tarnowie u Marjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niedzielowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogerji A. Haas. 6007

Przeciw dymieniu pieców

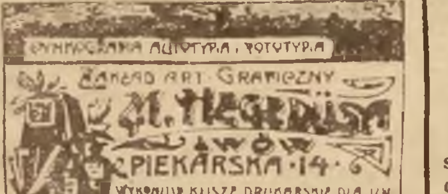
ruchome nasady kominowe od 5

Wanny od 20, klozety od 16, Piece do wanien od 24 K.

poleca 1158

Feliks Książkiewicz

Lwów, Jagiellońska 18—20.



Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadania historyczne

Biblioteka Powszechna Nr 357/9

Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

Biblioteka Powszechna Nr 355/6

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Obwieszczenie.

Celem dostawy następujących artykułów żywności na rok 1903 t. j. fasoli, soczewicy, ryżu, powidła, słoniny, smalcu, mąki pszennej, grysiku, pęcaku i krup dla oddziałów załogi KRAKOWA PODGÓRZA, które do składu załogowej menaży należą, odbędzie się rozprawa piśmienna ofertowa, w piątek 14 listopada b. r. o godzinie 9-tej rano w koszarach arcyksięcia Rudolfa (gościniec warszawski).

Oferenci mają dołączyć do oferty świadectwo swej rzetelności i możności dostawy, że posiadają odpowiedni kapitał do objęcia dostawy o którą się ubiegają, datowane w miesiącu październiku lub listopadzie b. r. i to firmy protokołowane wystawione od izby handlowo-przemysłowej, inne od przynależnej władzy politycznej (magistratu miasta Krakowa).

Zapieczętowaną, stemplem na 1 koronę opatrzoną i według przepisanego formularza wystawioną ofertę, do której z każdego gatunku dwie zapieczętowane próbki dołączone być mają, należy we wyżej wymienionym czasie o godzinie 9 tej z rana, w lokalu rozprawy ofertowej komisji wręczyć. (Oferty nie odpowiadające przepisanemu formularzowi nie będą bezwarunkowo uwzględnione).

Każdy oferent ma wraz ze swą ofertą, wadjum w wysokości 5 prc według oferowanej ceny rocznego dochodu, gotówką lub w papierach wartościowych (wraz z dokumentami złożenia i odebrania) przedłożyć

W końcu nadmienia się wyraźnie, że komisja dostawy zastrzega sobie bezwarunkowo wybór tego, lub tych oferentów, którzy się najodpowiedniejszymi wydają bez względu na oferowaną cenę. Producenci i engros-liweranci mają pierwszeństwo Miejscy dostawcy są bezwarunkowo wykluczeni.

Bliższe szczegóły, formularze do ofert i żądane informacje będą udzielane w kancelarji prowiantury 20 pułku piechoty w koszarach arcyksięcia Rudolfa ulica Warszawska I. piętro codziennie od godziny 10-tej do 11-tej przed południem.

W Krakowie, dnia 30 października 1902.

1190 **Załogowa komisja dostawy żywności Kraków-Podgórze.**

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.